

Tomasz Woźny

Łowczówek 1914



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2023

Największe bitwy Legionów Polskich 1914–1916



Odznaka pamiątkowa „Krzyż Legionowy”
(Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)

Literatura

Encyklopedia Wojskowa, t. 5: *Lehwaldt–Lipno*, red. O. Laskowski, Warszawa 1935.

Kasprzycki T., *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934.

Klimecki M., *Łowczówek 1914*, Warszawa 1993.

Legiony Polskie 1914. Wybór materiałów źródłowych z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego, red. A.C. Żak, Warszawa–Kraków 2014.

Łowczówek 1914. Bitwa Legionów Polskich na drodze do niepodległości. Historia Tradycja Pamięć, red. E. Juśko, M. Małozieć, Warszawa–Tarnów 2014.

Waingertner P., „Polskie Termopile”. Bitwa pod Łowczówkiem (22–25 XII 1914 r.), „Zeszyty Historyczne” 2008, nr 165.

Tomasz Woźny
Łowczówek 1914



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2023

Tekst:

Tomasz Woźny

Koordynator serii:

dr Przemysław Benken

Redakcja, korekta:

Ewa Pankanin

Projekt graficzny i skład:

Rajmund Dopierała

Ikonografia:

Muzeum Narodowe w Krakowie

Muzeum Narodowe w Warszawie

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Narodowe Archiwum Cyfrowe

Zbiory Tomasza Woźnego

Domena publiczna

Zdjęcie na okładce i stronie tytułowej:

„Gwiazdka żołnierska”. Reprodukacja barwna z obrazu Wojciecha Kossaka

„Gwiazdka” (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

Zdjęcie na odwrocie okładki:

Karabinek Mannlicher wz. 1895 (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

Publikacja w wersji elektronicznej

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej

Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2023

Publikacja przygotowana przez Oddział IPN – KŚZpNP w Szczecinie

ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Szczecinie



Biwak żołnierzy 1 Pułku Piechoty Legionów (domena publiczna)

Wprowadzenie. I Brygada Legionów Polskich

Po operacjach w Beskidzie Wyspowym – w tym aktywnym udziale w pierwszej fazie bitwy pod Limanową i Łapanowem – oddziały legionowe od 14 grudnia wypoczywały w Nowym Sączu. 19 grudnia 1914 r. wydany został rozkaz przekształcający dotychczasowy 1 Pułk Piechoty Legionów (1 pp Leg) w I Brygadę Legionów Polskich. Z istniejących sześciu batalionów połowych o numerach I–VI oraz baonu uzupełniającego miały powstać trzy pułki piechoty. Ponieważ tworząca się brygada wymaszerowała na front już następnego dnia, przeformowania nie zakończono.

W pełni zorganizowany został 1 pp Leg, którym dowodził mjr Edward Śmigły-Rydz*. Pułk posiadał trzy bataliony: trzykompanijny I (kpt. Kazimierz Kuba-Bojarski), dwukompanijny II (kpt. Kazimierz Herwin-Piątek) oraz trzykompanijny III batalion (por. Stanisław Burhard-Buckacki). Bataliony I

* Wstępując do Legionów, członkowie przedwojennych organizacji niepodległościowych używali pseudonimów konspiracyjnych sprzed 1914 r. Korzystanie z fałszywych nazwisk było szczególnie istotne dla osób pochodzących z zaboru rosyjskiego, które chroniły w ten sposób siebie i rodziny przed carskimi represjami, choć przybierano je także

i III istniały wcześniej, w ramach nowego 1 pp Leg zachowały dotychczasową numerację; batalion II został natomiast stworzony w czasie reorganizacji¹. Przystąpiono także do formowania kolejnego pułku. Dla zachowania ciągłości numeracji jednostek legionowych (łącznie z istniejącymi już pułkami walczącymi w Karpatach Wschodnich) miał on otrzymać numer 5 i w niniejszym tekście tak właśnie będzie oznaczany; niemniej w I Brygadzie nazywano go 2 pp Leg. Ostatecznie pod Łowczówkiem bataliony formowanego dopiero pułku operowały samodzielnie. I batalionem 5 pp Leg dowodził por. Franciszek Pększyc-Grudziński. Komendantem II batalionu 5 pp Leg był por. Józef Olszyna-Wilczyński. Ponieważ formowania trzeciego pułku nawet nie rozpoczęto, samodzielne były także bataliony V (kpt. Witold Ścibor-Rylski) i VI (kpt. Albin Satyr-Fleszar), które – na razie nieobjęte planami reorganizacyjnymi – zachowały dawną numerację. I Brygadzie podlegał nadto batalion uzupełniający (marszowy)



Plakat propagandowy zachęcający do wstępowania do Legionów (domena publiczna)

z innych powodów. Szacowano, że pseudonimów używało około 10 proc. żołnierzy formacji legionowych (najwięcej w I Brygadzie). Wielu legionistów, wyróżniwszy się pod przybranymi nazwiskami, dążyło następnie do ich legalizacji, co było możliwe od października 1919 r. na mocy ustawy o zmianie nazwisk (tryb powszechny). Ponadto dzięki ustawie z 11 maja 1920 r. (obowiązującej do 31 maja 1924 r.) wszystkie osoby walczące o niepodległość Polski w formacjach ochotniczych mogły wystąpić o oficjalne uznanie przybranego nazwiska i zezwolenie na zmianę lub dodanie go do dotychczasowego (tryb uproszczony). Aby uniknąć problemów z poprawną identyfikacją poszczególnych osób w niniejszej serii broszur, skierowanej do szerokiego grona odbiorców, w przypadku legionistów używających pseudonimów podano nazwiska w formie dwuczłonowej, pod którymi byli oni powszechnie znani po I wojnie światowej.

¹ Chodzi przy tym o sformowanie II batalionu „nowego” 1 pp Leg. Wcześniej istniejący batalion o tym numerze (w ramach ciągłej numeracji od I do VI) stał się II batalionem 5 pp Leg.

kpt. Leona Berbeckiego. Dokumenty wytworzone w trakcie boju pod Łowczówkiem oraz późniejsze raporty posługują się zarówno starą, jak i nową nomenklaturą. Dla przejrzystości w dalszej części opracowania będzie stosowane wyłącznie nowe nazewnictwo (a zatem: I – III bataliony 1 pp Leg, I i II bataliony 5 pp Leg, bataliony V, VI oraz batalion uzupełniający).

Co interesujące, struktura brygadowa w trakcie opisywanych tutaj walk nie przyjęła się jeszcze zarówno w samych Legionach, jak i wśród sojuszników. Dowódcy batalionów i kompanii w trakcie boju pod Łowczówkiem i w sporządzonych później raportach często używali dotychczasowej numeracji oddziałów (np. IV batalion zamiast I batalion 5 pp Leg). W dokumentach austro-węgierskich, wytworzonych w trakcie grudniowych bojów i bezpośrednio po nich, konsekwentnie określano I Brygadę nazwą „Polnische Legion” (Polski Legion). Tą samą nazwą posłużył się zresztą ppłk Kazimierz Sosnkowski w nagłówku swojego sporządzonego w języku niemieckim raportu z walk 22–25 grudnia². Z tego względu – chociaż Łowczówek uznaje się za chrzest bojowy I Brygady Legionów Polskich jako zwartej jednostki – w literaturze międzywojennej spotkać można stwierdzenie, że było to ostatnie starcie, w którym wziął udział 1 pp Leg w swoim pierwotnym składzie, a brygada faktycznie powstała dopiero w początkach 1915 r.

Dość istotnym problemem tworzącej się brygady był niedostatek wozów taborowych. Większość taborów odłączyła się od głównej grupy legionowej podczas listopadowego marszu przez Ulinę Małą i dopiero w grudniu przystąpiono do organizowania ich na nowo. Zbierano je w Szaflarach i miały dołączyć do brygady wraz z batalionem uzupełniającym.

Zgodnie z raportem ppłk. Sosnkowskiego bataliony piechoty jego zgrupowania posiadały około 1,6 tys. bagnietów³. Z treści tej relacji można wnioskować, że liczba ta nie obejmuje baonu uzupełniającego, później przybyłego

² Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), I.120.24.61, I Brygada Legionów Polskich 1914–1917, s. 97–103 (Polnische Legion, Bericht über das Gefecht bei ŁOWCZÓWEK am 22, 23, 24, 25 Dezember 1914). Pewne nieścisłości i niedokładności w zachowanych polskich wersjach tego raportu pozwalają stwierdzić, że najprawdopodobniej są one przekładami dokumentu, oryginalnie sporządzonego w języku niemieckim.

³ *Ibidem*, s. 97.

Kazimierz Sosnkowski (z lewej)
oraz Zenon Klemensiewicz
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/
domena publiczna)



na plac boju z Nowego Targu. Przeciętny stan poszczególnych batalionów wynosił 200–300 bagnietów, w istocie zatem odpowiadały one siłą pełnowartościowym albo wzmocnionym kompaniom piechoty. W skład brygady wchodził także dywizjon ułanów (dwa szwadrony) oraz kompania saperów, którą włączono do V batalionu jako jego 4 kompanię polową. Wsparcie artyleryjskie zapewniała przydzielona austro-węgierska 5 bateria 3 Pułku Artylerii Górskiej por. Richarda Meissnera, natomiast broni maszynowej jednostka nie posiadała. Nominalnym szefem sztabu zgrupowania i rzeczywistym dowódcą podczas nieobecności Piłsudskiego, który udał się na rozmowy polityczne do Wiednia, był ppłk Sosnkowski.

Niezwykle interesująco przedstawiała się kadra dowódcza nowo tworzonej brygady. Część jej oficerów miała za sobą pewien okres przynależności do armii austro-węgierskiej, jak np. mjr Śmigły-Rydz czy por. Pększyc-Grudziński, który zresztą zdezerterował z niej do Legionów. Nie do końca uregulowany stosunek do służby w habsburskich siłach zbrojnych miał również kpt. Herwin-Piątek. Spośród oficerów legionowych, będących poddanymi cara, warto wspomnieć o kpt. Berbeckim, posiadającym doświadczenie zdobyte w czasie wieloletniej służby w wojsku rosyjskim, w tym podczas walk na froncie japońskim. Ciekawym epizodem w postaci udziału w wojnie burskiej mógł poszczycić się z kolei kpt. Ścibor-Rylski. Znaczna część legionowych oficerów – wśród nich sam ppłk Sosnkowski – nie miała za sobą ani służby w armiach regularnych, ani doświadczenia w działaniach wojennych, przeszła natomiast edukację wojskową, prowadzoną przez organizacje niepodległościowe.

Wśród żołnierzy Legionów przeważali ochotnicy galicyjscy, w szczególności z zachodniej części tej prowincji, ale bardzo liczna była też grupa pochodząca z Królestwa Polskiego. Przytłaczającą większość podkomendnych



Ułani I Brygady Legionów Polskich,
grudzień 1914 (Narodowe Archiwum
Cyfrowe/domena publiczna)

Legionista grający
na harmonii,
szkic Leona
Wyczółkowskiego
(Muzeum Narodowe
w Warszawie/
domena publiczna)



Sosnkowskiego stanowili ludzie młodzi, nierzadko niemający ukończonych osiemnastu lat. Dotyczyło to nie tylko szeregowych legionistów, ale także wielu oficerów i podoficerów. Nie licząc czterdziestoletniego kpt. Berbeciego i nieco tylko starszego Ścibora-Rylskiego, wszyscy dowódcy batalionów byli ludźmi poniżej trzydziestego roku życia, podobnie jak Sosnkowski i Śmigły-Rydz.

Sytuacja na froncie w Galicji na początku trzeciej dekady grudnia

Gdy grupa legionowa rozpoczęła kilkudniowy odpoczynek w Nowym Sączu, 3 i 4 Armie austro-węgierskie kontynuowały działania pościgowe po bitwie pod Limanową i Łapanowem. Mimo wielkiego osłabienia wojsk liczone na wyparcie sił carskich ze znacznej części Galicji. 3 Armia posuwała się szerokim łukiem od doliny Osławy po Białą Dunajcowa, opanowując Krosno, Jasło, Gorlice i Tuchów. Na lewo od niej 4 Armia austro-węgierska w widłach Białej i Dunajca podchodziła pod Tarnów (VI Korpus), starała się również oczyścić z wojsk rosyjskich zachodni brzeg tej ostatniej rzeki od Wojniczka po ujście do Wisły. Siły carskie mimo poniesionej porażki zachowały zdolność bojową, cofały się w sposób zorganizowany, umiejętnie opóźniając pościg, w dodatku dokonywały przegrupowania, a do Galicji nadciągały kolejne dywizje, sprowadzane z Królestwa Polskiego. Rosyjski opór tężał i jako pierwsza na przedpolach Tarnowa zatrzymana została austro-węgierska 4 Armia. Wkrótce również natarcie 3 Armii, z którym wiązano spore nadzieje, zaczęło tracić impet. Aby podtrzymać atak, do 3 Armii postanowiono przesunąć najpierw VI Korpus, a potem jeszcze XI Korpus znad Dunajca.

Jako pierwszy z frontu między Białą a Dunajcem odszedł w stronę Rzepienników dwudywizyjny VI Korpus, pozostawiając tymczasowo na tym odcinku – w rejonie Łowczowa i Łowczówka – niewielkie zgrupowanie płk. Emila Pattaya. Marsz na wschód rozpoczął też XI Korpus, kierując się spod Radłowa w stronę Zakliczyna. Główny ciężar obrony osłabionego

odejściem VI Korpusu frontu na południe od Tarnowa pomiędzy obiema rzekami przejąć miała 43 Dywizja Piechoty Landwehry (43 DPLw). Wskutek wspomnianych przegrupowań prawie skrzydło 4 Armii austro-węgierskiej – sięgające do rejonu Łowczowa i Mesznej Opackiej – nie było obsadzone w sposób odpowiedni do czekających je zadań.

Dodatkowo problemem w tym miejscu była słabość oddziałów sąsiedniej 3 Armii. Jej lewoskrzydłowa 38 DP Honvédu (38 DPH), należąca do Kombinowanego Korpusu Szurmaya, ze zmiennym szczęściem walczyła niemal wszystkimi rozporządzalnymi siłami o wzgórze ponad Tuchowem. Na zachód od tego miasta, po lewej stronie Białej, 38 DPH jedynie dozorowała front za pomocą podporządkowanej jej Grupy Nottes (gen. mjr Klement Nottes). Nottes dysponował w tym czasie dwoma słabymi batalionami austriackiego Landsturmu, w zależności od sytuacji czasowo wspieranymi pojedynczymi baonami Honvédu. Grupa Nottes była całkowicie pozbawiona własnej artylerii, najpewniej nie mogła liczyć na stałe wsparcie karabinów maszynowych. W tym stanie rzeczy obsada odcinka od skraju Tuchowa po Łowczów, gdzie znajdowały się skrajne oddziały 4 Armii (Grupa Pattaya), była dalece niewystarczająca, a słabość ta miała przesądzić o przebiegu opisywanych tu działań.

* * *

Dowództwo 4 Armii zdawało sobie sprawę, że wobec oddania VI Korpusu i spodziewanego odejścia XI Korpusu miejsce styku z sąsiednią 3 Armią będzie szczególnie narażone na rosyjskie kontruuderzenie. Starając się wzmocnić front w tym miejscu, postanowiło skierować tam również Legiony. Rozkaz wymarszu dotarł do Nowego Sącza wczesnym popołudniem 20 grudnia. Jeszcze tego samego dnia legionieci wyruszyli na północ, docierając w rejon Tęgoborza i Zbyszyc. Wbrew przekonaniu części z nich w chwili opuszczenia miasta front austriacki w Galicji nie został jeszcze na żadnym odcinku przełamany, aczkolwiek lokalne kontrataki rosyjskie w wielu miejscach zwiastowały już nadciągające zagrożenie. Marsz kontynuowano od rana 21 grudnia i oddziały legionowe, idąc przez Paleśnicę i Zakliczyn,

osiągnęły Lusławice, po czym zatrzymały się na kolejny nocleg. Zgrupowanie Sosnkowskiego zostało oddane pod rozkazy gen. dyw. Alberta Schmidta von Georgenegga, dowódcy 43 DPLw.

Nim legionieci dotarli na front, obronę wschodniego skrzydła 4 Armii – całości odcinka od wzgórza 342 nad Łowczowem (włącznie) po wzgórze 367 (Pleśnianki), położone na południowy zachód od Pleśnej – powierzono zgrupowaniu płk. Pattaya, podporządkowanemu teraz 43 DPLw. Prawą flankę grupy tworzyło zaledwie pięć kompanii przemyskiego 18 Pułku Piechoty Landwehry (pp Lw), a odcinkiem tym, obejmującym wzgórze 342 oraz 360 (Kopaliny), dowodził komendant pułku, płk Eduard Bezdiczka. Dalej na zachód, pomiędzy wsiami Łowczówek i Rychwałd – bliżej zabudowań tej drugiej miejscowości – pozycje zajmowały cztery szwadrony 11 pułku dragonów (pdrag), którymi dowodził ppłk Theodor Mayer-Mały. Lewe skrzydło grupy – na wschodnich stokach wzgórza 367 aż po jego wierzchołek – stanowiły trzy kompanie 18 pp Lw pod komendą ppłk. Adolfa Tauscha. Odwozem Grupy Pattaya były cztery szwadrony 11 pułku huzarów (dowodzonego wówczas przez ppłk. Stephana Miokoviccia) i półkompania 33 pp Lw. Oddziały kawalerii były w całości spieszone i należały do 14 Brygady Kawalerii, której dowódcą był płk Anton Leiter. Ponieważ Pattay posiadał wyższe starszeństwo niż Leiter, ten ostatni oraz jego sztab nie odegrali znaczącej roli w opisywanych tu wydarzeniach⁴.

Grupa Pattaya miała zaledwie dwa oddziały karabinów maszynowych (w okolicy wzgórza 360 oddział z 18 pp Lw, natomiast w Rychwałdzie – z 11 pdrag). Nadto mogła liczyć na przydzielone jej dwie baterie artylerii: baterię górską (tzw. chińską – nazwa pochodziła od używanego sprzętu, który pierwotnie miał zostać wyeksportowany do Chin) oraz baterię armat polowych (z 45 pułku armat polowych Landwehry), stojące w rejonie karczmy Brzezcie, czyli na Pustkach, na granicy Rychwałdu i Lichwina.

4 Skład i ugrupowanie Grupy Pattaya przedstawiono przede wszystkim na podstawie: Österreichisches Staatsarchiv – Kriegsarchiv (dalej: KA), Neue Feldakten, 43. Infanterie-Division, Karton 2178, Tagebuch 13 XII 1914 – 23 XII 1914, Situation der Gruppe Obst. v. Pattay am 21./12. abds.

Podlegające Pattayowi osiem kompanii piechoty i osiem szwadronów jazdy liczyło zapewne nie więcej niż 2 tys. żołnierzy w linii. Front obrony grupy rozciągał się na szerokość około 5,5 km. Wszystkie oddziały, podporządkowane Pattayowi miały za sobą intensywny udział w walkach w bitwie pod Limanową i Łapanowem, a potem prowadzony w styczności z nieprzyjacielem pościg. Znajdująca się na lewo Grupy Pattaya pozostała część 43 DPLw – 86 Brygada Piechoty (BP) Landwehry posiadała zaledwie trzy pułki piechoty (22 pp Lw, 36 pp Lw i 81 pp) o niskich stanach liczebnych. Obsadzała długi odcinek od Pleśnianek po Dunajec, zatem jej słabe oddziały nie były w stanie wesprzeć obrony w rejonie Łowczówka.

Tymczasem po drugiej stronie frontu pojawiły się nowe oddziały rosyjskie, należące do 33 i 44 DP (XXI Korpus Armijny). Zluzowały część pułków, dotychczas działających defensywnie, i przygotowywały się do akcji zaczepnej na pełną skalę. Niektóre z nich wzięły już 20 grudnia udział w walkach koło Tuchowa, a 21 grudnia dowodzony przez płk. Mikołaja Czernowa 132 Benderski Pułk Piechoty należący do 33 DP w kilku miejscach przekroczył Białą. Akcję koło Łowczówka spowalniał skuteczny ogień artylerii, ale pod Łowczowem koryto rzeki znajdowało się w martwym polu dział austro-węgierskich i tam rosyjska piechota mogła przeprosić się bez przeszkód. Słabe kompanie Bezdiczki nie były w stanie udaremnić tej akcji i do wieczora na południowym brzegu znalazły się trzy carskie bataliony. Korzystając ze znacznej przewagi liczebnej, 132 pp rozpoczął 22 grudnia atak na wzgórze 342 i 360, przerzucając nadto przez Białą ostatni, czwarty batalion. Dodatkowo natarcie na wzgórze 342 wsparły trzy kompanie 175 Baturyńskiego Pułku Piechoty ze składu 44 DP. Jak wynika z dziennika Benderskiego Pułku Piechoty, rosyjscy piechurzy napotkali dosyć silny opór, zwłaszcza w rejonie Kopalin, niemniej pięć kompanii 18 pp Lw nie było w stanie wytrzymać uderzenia pięciu batalionów przeciwnika. Według raportu Miokowicia pułk przemyski został wyparty ze wzgórza 360 już około godz. 9.00⁵.

5 KA, Neue Feldakten, Gefechtsberichte, H. R. Nr. 11, Gefechtsbericht 21. – 24/XII Rychwald – Lichwin.

Wspomniane źródło rosyjskie pozwala natomiast przypuszczać, że przynajmniej część żołnierzy austro-węgierskich broniła się znacznie dłużej, co jednak nie mogło zmienić wyniku walki. Ostatecznie Benderski Pułk Piechoty wyrzucił podkomendnych Bezdiczki z pozycji obronnych, biorąc 250 jeńców i zdobywając karabin maszynowy⁶. Rozbite kompanie przemyskiego pułku wycofały się ku karczmie Brzezcie, zaś dwie z nich – pod dowództwem mjr. Wiktora Jarosza, późniejszego generała WP – naprędce utworzyły linię obronną pomiędzy Brzeziem a Kopalinami. Pattay skierował w zagrożony rejon część szwadronów huzarów ze swojego odwodu. Oddziały te były jednak zbyt wątłe, aby ustabilizować front. Dodatkowo zaczęło im grozić obejście z prawej flanki, ponieważ sąsiednie jednostki gen. Nottesa cofnęły się pod Meszną Opacką.

Legiony wchodzą do akcji – 22 grudnia

W tym krytycznym momencie na bezpośrednim zapleczu austro-węgierskiego frontu znalazły się już czołowe oddziały legionowe, które wyruszyły rankiem z kwater w rejonie Zakliczyna. Kierowały się przez Janowice do Lubinki, gdzie wedle pierwotnych zamierzeń miały wesprzeć 86 BPLw. Jednak gdy minęły już pierwszą z wymienionych wsi, zawrócono je i skierowano do Lichwina. Legioniści zostali przez gen. Schmidta podporządkowani dowództwu Pattaya. Ten z kolei wydał Sosnkowskiemu rozkaz odzyskania pozycji utraconych przez Grupę Bezdiczki, któremu – jako wyższemu stopniem – Legiony miały podlegać bezpośrednio⁷. Po dotarciu w rejon karczmy Brzezcie Sosnkowski zdecydował się natychmiast

6 Opis działań strony rosyjskiej przedstawiono przede wszystkim na podstawie: ПГВ-ИА, Фонд № 2746, Штаб полка, Дело № 13, Журнал военных действий 132-го пехотного Бандерского полка с 26-го июля 1914 года по 10-е февраля 1915 года, к. 24–25. Polski przekład części tego dokumentu, zamieszczony w zbiorze *Łowczówek 1914. Bitwa Legionów Polskich na drodze do niepodległości. Historia Tradycja Pamięć*, red. E. Juśko, M. Małosiński, Warszawa–Tarnów 2014 (s. 201–205) nie zawiera kluczowych fragmentów, dotyczących walk pod Łowczówkiem.

7 Po utworzeniu Grupy Bezdiczki, złożonej z oddziałów legionowych oraz 18 pp Lw, dowództwo tego ostatniego przejął mjr Jarosz.



Grupa legionistów z końmi przy ogrodzeniu. Z prawej dwaj legioniści obsługują telefon polowy (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

atakować rozporządzalnymi siłami: skierował 1 pp Leg przez Meszną Szlachecką (według ówczesnych map; wówczas nazwą tą określano zachodni skraj Buchcic, na południe od Kopalin) ku wzgórzu 360, natomiast V batalion – przez folwark Kozaczyzna – został wysłany na wzgórze 342, z zadaniem odbicia go i ustanowienia połączenia z oddziałami Nottesa.

* * *

W 1 pp Leg dwukompanijny II batalion Herwina-Piątka, wzmocniony przez jedną kompanię z I baonu, otrzymał rozkaz frontального ataku przez otwarty teren w stronę skraju lasu na północ – północny wschód od przydrożnego krzyża w Mesznej Szlacheckiej (krzyż w tym miejscu, być może ten sam, stoi do dzisiaj). Natomiast na zachód od niego III batalion Burharda-Bukackiego (posiadający trzy kompanie) został przez mjr. Śmigłego-Rydza skierowany przez las, którego krawędź w tym miejscu była bardziej wysunięta ku południowi. Posuwając się zadrzewionym terenem, z prawym skrzydłem wzdłuż skraju lasu, III baon miał obejść spodziewane pozycje przeciwnika. Jako odwód pułku w drugim rzucie posuwała się reszta I baonu.

Atak, rozpoczęty późnym popołudniem, był dosyć ryzykowny. Legioniści mieli działać w nieznanym terenie, bez właściwego rozpoznania, nie wiadomo, jakimi siłami dysponuje nieprzyjaciel, czy zdążył już umocnić się na zajętych pozycjach i podciągnąć karabiny maszynowe. Tymczasem liczebność obu pierwszorzutowych batalionów nie była imponująca – łącznie do natarcia szło nie więcej niż 560 ludzi⁸. Patrole huzarów informowały, że w lesie pokrywającym Kopaliny nie ma carskich żołnierzy, jednak wiadomość tę słusznie uznano za mało wiarygodną.

Pogoda była dobra, bardziej późnojesienna niż zimowa; wiał co prawda przenikliwy wiatr, ale w relacjach uczestników mowa o suchych liściach, błotnistych drogach i polach; mrozu zatem w ciągu dnia nie było, podobnie jak pokrywy śnieżnej. Teren pierwszego natarcia legionistów pod Łowczówkiem nie zmienił się zaledwie od tamtego czasu; nawet linia lasu na południowych stokach Kopalin ma do dziś bardzo podobny przebieg jak w 1914 r.

* * *

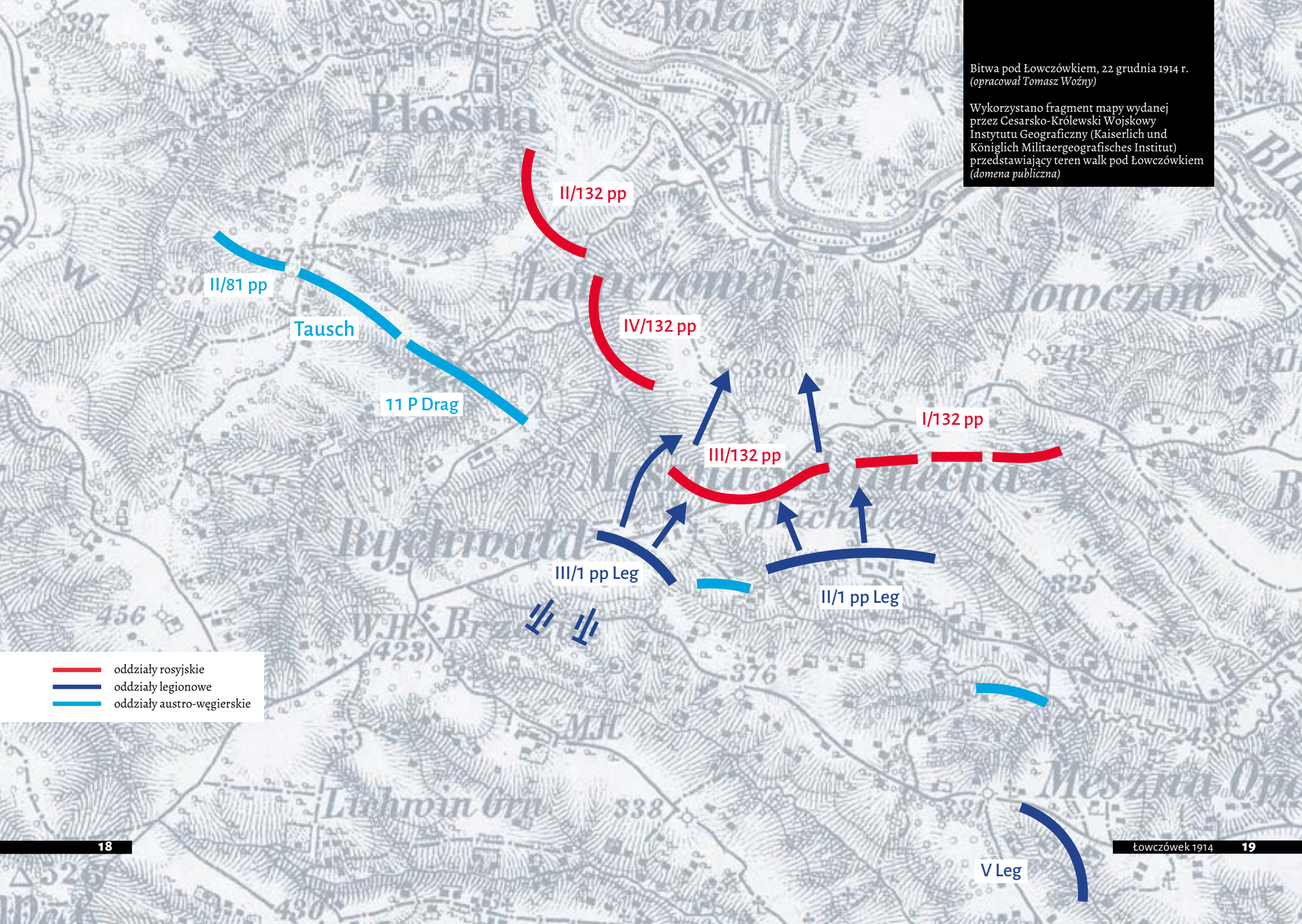
Podjęte ryzyko uderzenia na nierozpoznane pozycje rosyjskie opłaciło się, ponieważ carskie oddziały były zdeorganizowane całodziennym bojem w trudnym, leśnym i przerytym wąwozami terenie, nie wszystkie zdołały w dodatku przegrupować się do obrony. Legioniści minęli stanowiska podkomendnych Jarosza i o godz. 14.45 rozwinęli się do ataku, wspierani przez nieliczne działa austro-węgierskich baterii Meissnera i „chińskiej”, z bardzo bliskiego dystansu posyłające swe granaty ku domniemanym pozycjom rosyjskim.

Skraj lasu okazał się faktycznie obsadzony przez nieprzyjaciela. Frontalnie nacierający II batalion Herwina-Piątka został powitany silnym, czołowym ostrzałem karabinów oraz karabinów maszynowych przeciwnika i zaległ,

⁸ Według Michała Klimeckiego (*idem, Łowczówek 1914*, Warszawa 1993, s. 40) batalion II liczył 156, a batalion III – 294 oficerów, podoficerów i żołnierzy; stan I baonu wynosił 342, przy czym w opisywanym natarciu wzięła udział jedna kompania, a zatem około 1/3 wskazanej liczby. Dane te mogą być nieco zawyżone, np. z dziennika III batalionu wynika, że jego stan wynosił 275 ludzi (CAW, I.120.27.40, 1. Pułk Piechoty Legionów Polskich 1914–1917, s. 16).

Bitwa pod Łowczówkiem, 22 grudnia 1914 r.
(opracował Tomasz Woźny)

Wykorzystano fragment mapy wydanej
przez Cesarsko-Królewski Wojskowy
Instytut Geograficzny (Kaiserlich und
Königlich Militaergeographisches Institut)
przedstawiający teren walk pod Łowczówkiem
(domena publiczna)



- oddziały rosyjskie
- oddziały legionowe
- oddziały austro-węgierskie

odpowiadając ogniem. W tym czasie III batalion Burharda-Bukackiego przekroczył wąwóz prowadzący od strony Mesznej Szlacheckiej ku dolinie Białej, okalający od południowego zachodu i zachodu Kopaliny. Dwie kompanie pierwszego rzutu – prawoskrzydłowa 1, prowadzona przez ppor. Tadeusza Müller-Molińskiego „Puklerza”, i idąca po lewej 2, pod dowództwem por. Zdźysława Tatara-Trześniowskiego, do których dołączył pluton z odwodowej kompanii 3, dostały się w wąwozie pod ogień rosyjskiej piechoty. Legioniści rzucili się biegiem do ataku przez stromy stok, ale silnie ostrzeliwani z kilku kierunków zalegli, wywiązała się walka ogniowa. „Puklerz” został ranny, zginęli albo odnieśli rany wszyscy oficerowie jego kompanii. Nacierający znaleźli się też w polu rażenia austro-węgierskich dział górskich; od ich pocisków las miejscami zaczynał się już palić:

Linia tyraliery kilka kroków naprzód od brzegu parowu zatrzymuje się jednak wskutek strasznego ognia artylerii; widać kłęby niebieskiego dymu po naszych szeregach, ogień granatów, padające gałęzie, na licznych strzelcach palą się ubrania, dając kłęby czarnego dymu. Na prawym skrzydle u komendanta Puklerza widać ludzi tarzających się na ziemi. Moment krytyczny. Kompania rzuca się parę kroków naprzód, następnie pełza, strzela, niektórzy wszakże idą; ci przeważnie poległ⁹.

Po chwilowym kryzysie żołnierzy 1 kompanii zebrał i poprowadził do dalszego ataku najstarszy stopniem sierż. Tadeusz Kalina-Zieleniewski. Część rosyjskich piechurów zaczęła uciekać z rowów strzeleckich, co wykorzystali nacierający, szturmem wdzierając się w pierwszą linię obrony. Carscy żołnierze cofali się, stawiając już raczej słaby opór, ale gdy rzadkie tyraliery legionistów zaczęły posuwać się lasem, bój stał się chaotyczny. Większa część odwodowej 3 kompanii została wysłana za pierwszorzutowymi oddziałami celem utrzymania z nimi łączności. Prawe skrzydło III batalionu,



Grafika Leopolda Gottlieba
„Edward Rydz-Śmigły” (Muzeum
Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

ostrzeliwane z flanki, gdzie stanowiska rosyjskie nie zostały jeszcze zdobyte przez żołnierzy Herwina-Piątkę, zaczęło się nawet nieco cofać.

Tymczasem na prawym skrzydle pułku Śmigłego-Rydza powoli postępowało natarcie II batalionu. Rozwinięty w tyralierę, ostrzeliwał on obsadę okopów znajdujących się na południowym skraju lasu. O godz. 15.25 prawoskrzydłowy pluton ppor. Franciszka Grzybowskiego „Kruka Białego” wykorzystał jeden z parowów, by zbliżyć się do pozycji przeciwnika i zajął dogodne stanowiska, z których – z odległości około 60 kroków – mógł razić rosyjskie rowy strzeleckie ogniem bocznym.

O godz. 17.00 batalion Herwina-Piątkę podawał się do ataku, którego piechurzy Benderskiego Pułku Piechoty już nie wytrzymali i zaczęli się cofać w kierunku wierzchołka Kopaliny.

Mniej więcej w tym samym momencie w III baonie ppor. Mieczysław Wyżeł-Ścieżyński – adiutant tego oddziału (według innych danych – dowódca jednego z plutonów) – został przez Burharda-Bukackiego wraz z ośmioma ludźmi, połową odwodu batalionu, wysłany naprzód celem objęcia po rannym „Puklerzu” dowództwa 1 kompanii. Podążając jej śladem, w kierunku ogólnie wskazanym przez rozproszonych legionistów, grupa Wyżła-Ścieżyńskiego wpadła wprost na dwie rosyjskie kompanie [tu i dalej zapis oryg.]:

Nagle żołnierze przyklękają, zaczynają strzelać. [Wyżeł – przyp. T.W.] Widzi tłum Moskali. Woła „naprzód”, dobywa szabli, nagle wywraca się na drucie, rzuca się naprzód z okrzykiem (przez pomyłkę) *kin' orudje*. Ogromny Moskal wyłazi nań – Skwarczyński go prze-strzelił. Moskali było 99, w tem 3 k[o]m[en]d[an]tów plut[onów] (podpraporszczyki); wyższe czyny drapnęły ze 2 minuty przed tem.

⁹ CAW, I.120.27.250, 1. Pułk Piechoty Legionów Polskich 1914–1917, relacja sierż. Zieleniewskiego, s. 366–367; zastosowane w oryginale skróty zostały rozwinięte.

Były to 13. i 16. komp[anie] benderskiego pułku. Po drodze złapali setnego. Podpraporszczyki pomagają sformować kolumnę czwórkową, poczem pomaszerowali ku stanowisku por. Bukackiego, odbierając po drodze inne transporty jeńców, których liczba narosła do 180¹⁰.

Najprawdopodobniej byli to żołnierze, którzy pod naciskiem baonu Herwina-Piątka cofali się z okopów na skraju lasu. Przy obustronnym zaskoczeniu i po krótkim starciu ponad setka carskich piechurów wraz z dwoma chorążymi – mimo ogromnej przewagi liczebnej – złożyła broń przed ludźmi Wyżła-Ścieżyńskiego.

Natarcie baonów Herwina-Piątka i Burharda-Bukackiego doprowadziło do przełamania obrony na styku dwóch batalionów Benderskiego Pułku Piechoty – III płk. Michała Nieczwołodowa i IV kpt. Aleksandra Rizowa. Przy tym legionieści starli się bezpośrednio najpewniej tylko z tym drugim, który został całkiem rozbity, a jego resztki ratowały się ucieczką, spiesząc ku działającemu w rejonie Łowczowa I batalionowi. Jest wielce prawdopodobne, że kpt. Rizow dostał się przy tym do niewoli. III batalion 132 pp, zagrożony oskrzydleniem, wycofał się w stronę Pleśnej. Mimo strat oba pierwszorazowe oddziały 1 pp Leg nie przerwały ataku. Część carskich żołnierzy próbowała się jeszcze bronić w najwyższej partii Kopalin, gdzie rowy strzeleckie, przystosowane do obrony okrężnej, były częściowo chronione drutem kolczastym, ale również ten opór około godz. 18.00 został przełamany impetem



Kazimierz Herwin-Piątek, 1915 r.
(domena publiczna)

¹⁰ CAW, I.120.27.250, 1. Pułk Piechoty Legionów Polskich 1914–1917, relacja ppor. Ścieżyńskiego, s. 346–347.

uderzenia III baonu 1 pp Leg. Legionieści w niepowstrzymanym natarciu dotarli aż do północnego skraju lasu, osiągając linię dawnych okopów 18 pp Lw i zbliżając się prawym skrzydłem do wzgórza 342.

Sukces pułku Śmigłego-Rydza był zupełny: sam baon Burharda-Bukackiego wziął do niewoli 320 żołnierzy rosyjskich, czyli więcej, niż sam liczył. Kolejnych osiemdziesięciu jeńców zagarnął batalion Herwina-Piątka. Benderski Pułk Piechoty został odrzucony, przy czym jego środkową część zepchnięto niemal do samej Białej. Straty poniesione przez legionistów w tym starciu były stosunkowo niewielkie. III baon utracił siedmiu rannych oficerów, w tym wszystkich dowódców kompanii (ppor. Michał Szczepański, komendant 3 plutonu w 2 kompanii, zmarł następnego dnia), oprócz tego czterdziestu legionistów zginęło albo odniosło rany. Jak na rozmiar sukcesu, śmiertelne straty były niskie – 22 grudnia poległo zapewne nie więcej niż dwunastu żołnierzy 1 pp Leg.

* * *

Na prawym skrzydle Legionów pierwszego dnia boju nie odnotowano równie znaczących postępów. V batalion Ścibora-Rylskiego obsadził wzgórze nad folwarkiem Kozaczyzna. Po zajęciu stanowisk znalazł się pod ostrzałem karabinów i karabinów maszynowych z kierunku północnego, ponosząc nieznaczne straty. Udało mu się o godz. 19.00 nawiązać połączenie z Grupą Nottes, która ruszyła naprzód i podchodziła pod Łowczów, wracając na swoje wcześniejsze pozycje. Nottes oddał Ściborowi-Rylskiemu do dyspozycji batalion z 22 pp Honvédu, liczący co prawda tylko 270 bagnietów, ale dysponujący dwoma karabinami maszynowymi. Dalszego natarcia w kierunku wzgórza 342 już nie podjęto wobec całkowitych ciemności.

Pozostałe pododdziały legionowe (5 pp Leg oraz VI batalion) nie zostały 22 grudnia wprowadzone na pierwszą linię, zatrzymując się w rejonie karczmy Brzeziny i w Lichwinie. Ostatnim i spektakularnym epizodem walk tego dnia był sukces patrolu prowadzonego przez Gustawa Pietrka-Świdorskiego z II baonu 1 pp Leg. Przedostał się on na tyły wojsk rosyjskich, dotarł do posterunku kolejowego przy torze w dolinie Białej, gdzie zaskoczył

Portret Witolda Ścibora-Rylskiego,
szkic Wincentego Wodzinowskiego
(domena publiczna)



i wziął do niewoli grupę ponad dwudziestu oficerów i żołnierzy rosyjskich. Wbrew powtarzanej w literaturze informacji nie był to sztab całego 132 pp, ale dowództwo I batalionu wraz z jego komendantem, ppłk. Antonem Krawczenką¹¹. Schwycił go siedemnastoletni legionista – Karol Omachel. Warto wspomnieć, że inny uczestnik tego wypadu, Maurycy Herzfeld, miał jedynie szesnaście lat. Kolejnemu patrolowi udało się nawet przekroczyć Białą i wziąć następnych jeńców na jej północnym brzegu, przy czym zameldowano, że okopy rosyjskie za rzeką nie są obsadzone. Niestety wobec słabości sił powodzenie pułku Śmigłego-Rydza nie mogło zostać w pełni wykorzystane, a o przeprawieniu większych oddziałów za Białą nie było nawet mowy.

Obrona wzgórz nad Łowczowem i Łowczówkiem – 23 i 24 grudnia

Kolejny dzień, 23 grudnia, podobnie jak poprzedni, miał być wietrzny i zimny, ale nadal pogodny.

Jeszcze przed świtem natarcie wznowił V batalion. Żołnierze Ścibora-Rylskiego wraz z honwedami zajęli opuszczone przez nieprzyjaciela wzgórza 342, po czym dowódca baonu zdecydował się na obsadzenie również wzniesienia położonego dalej na północ, tuż ponad doliną Białej. Zamiar ten zrealizowano mimo ostrzału karabinowego i ognia rosyjskich dział, strzelających ze wzgórz po drugiej stronie rzeki. Legioniści nie ucierpieli przy tym zanadto, ale towarzyszący im żołnierze węgierscy ponieśli znaczne straty. Do wieczora mieszane zgrupowanie Ścibora-Rylskiego toczyło walkę ogniową, opanowało też fragment rosyjskich rowów strzeleckich naprzeciwko swojego lewego skrzydła, aby poprawić pole ostrzału. Zdobył

¹¹ Tożsamość najwyższego stopniem oficera rosyjskiego, wziętego do niewoli pod Łowczówkiem, potwierdza m.in. notatka J. Kadena; zob. Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), 29/530/0/2.26/448, Naczelny Komitet Narodowy, Materiały z frontu Legionów, I Brygada, s. 584. Po znalezieniu przy jeńcu przesyłki adresowanej do „pułkownika” (a nie podpułkownika) Kaden błędnie założył, że Krawczenko chciał ukryć swój prawdziwy stopień; być może stąd wzięły się powtarzane później informacje o wzięciu do niewoli pułkownika lub dowódcy pułku.

terenowe utrzymano mimo kontrataków, w czasie których piechota przeciwnika próbowała podstęp, by zbliżyć się do okopów legionistów – udawała, że chce się poddać albo używała austro-węgierskich czapek. Z kolei na prawo od wzgórza 342 dostrzegalne stały się oznaki kryzysu w oddziałach Grupy Notteses – landszturmiści (prawdopodobnie należący do 100 batalionu Landsturmu z Salzburga) załamali się w ogniu artylerii. Legioniści oraz honwedzi siłą i groźbą użycia broni powstrzymywali ich od ucieczki ze stanowisk.

Na pozostałym odcinku zgrupowania legionowego trwało wzmocnianie osiągniętych linii. Jeszcze nocą okopy na wzgórzu 360 zajęły osłabione kompanie 18 pp Lw. Opanowane wieczorem poprzedniego dnia Kopaliny stano-



Szkic przedstawiający okopy legionistów pod Łowczówkiem (domena publiczna)

wiły pozycję znacznie wysuniętą w stosunku do linii oddziałów Mayer-Malego i Tauscha, które pozostały na dotychczasowych stanowiskach pod Rychwałdem. Wobec tego Sosnkowski – którego sztab mieścił się teraz w Mesznej Szlacheckiej – skierował na pierwszą linię 5 pp Leg celem przedłużenia swojego lewego skrzydła i osłony od strony Pleśnej. Legioniści z batalionów Olszyny-Wilczyńskiego i Pększyca-Grudzińskiego musieli dotrzeć na zaplanowane pozycje pod ogniem rosyjskiej artylerii, nieprzysparzającym jednak poważniejszych strat. Stanowiska obronne zajęła całość II baonu, dwie kompanie I baonu 5 pp Leg stanęły za lewym skrzydłem jako odwód odcinka. Jedną kompanię tego ostatniego batalionu (3, dowodzoną

przez por. Włodzimierza Rokitę-Raczyńskiego) przeznaczono do wzmocnienia III baonu 1 pp Leg; do końca walk pod Łowczówkiem kompania ta miała walczyć w odlądzeniu od własnego pułku.

Nowo przybyłe oddziały – w szczególności II baon 5 pp Leg – próbowały jeszcze wykonać uderzenie w kierunku położonych w dolinie Białej zabudowań Łowczówka, jednak carscy żołnierze w ciągu nocy okopali się i nie dali się wyprzeć z tych pozycji, zadając atakującym spore straty. W czasie

tego boju ciężką ranę odniósł dowódca 1 kompanii 5 pp Leg ppor. Eugeniusz Zagórski-Użupis, który skonał, zanim zdołano go wynieść spod ognia przeciwnika. Rosyjskie oddziały otrząsnęły się po porażce i same przeszły do natarcia. O dalszych akcjach zaczepnych już nie myślano, od tego momentu zgrupowanie legionowe zmuszone było przejść do defensywy.

Pozycje obronne żołnierzy Sosnkowskiego i nielicznych kompanii 18 pp Lw rozciągały się teraz na pagórkach, ponad Łowczówem i Łowczówkiem, stromo opadających północnymi stokami w dolinę Białej, gdzie przebiegała linia kolei tarnowsko-lełuchowskiej. Na wschodniej flance legionowego zgrupowania wzgórze 342 i kolejne wzniesienia położone bliżej rzeki porośnięte były niewielkimi zagajnikami. Las, schodzący w niektórych miejscach dosyć nisko ku Białej, pokrywał niemal całe Kopaliny stanowiące narożnik obrony. W tym miejscu linia legionowych stanowisk zakręcała ku południowi, tworząc wyraźny łuk. Po północnej stronie Białej wznosiło się pasmo Słonej Góry, które dominowało nad wzniesieniami Łowczowa i Łowczówka, zapewniając przeciwnikowi dobry wgląd w teren boju oraz możliwość skutecznego ostrzału. Od strony koryta rzeki ku okopom legionistów prowadziły liczne parowy, w znacznej mierze osłonięte zaroślami, dające atakującym żołnierzom carskim szansę na skryte podejście. Jeszcze większe niebezpieczeństwo dla obrońców stwarzał wąwóz po południowej stronie Kopalin – ten sam, przez którego górną część szło w pierwszym dniu boju natarcie Burharda-Bukackiego. Ewentualny atak rosyjski, prowadzony tym parowem, mógłby w razie powodzenia wyjść na tyły żołnierzy Sosnkowskiego.

Ponieważ linie obronne Legionów opierały się lewym skrzydłem o ów wąwóz, pomiędzy grupą legionową a sąsiednimi jednostkami austro-węgierskimi koło Rychwałdu nadal istniała niebezpieczna luka. Słabe oddziały spiesznej kawalerii i Landwehry nie wysunęły się naprzód, ale pewnym odciążeniem dla podkomendnych Sosnkowskiego był prowadzony z ich okopów ogień broni maszynowej. Legioniści narzekali na jego niewielką skuteczność, niemniej z całą pewnością ograniczał on swobodę manewru przeciwnika nacierającego od strony Pleśnej.

Mimo energicznych starań nieprzyjaciela, wspieranego intensywnie przez artylerię, 23 grudnia wszystkie ataki udawało się odeprzeć, chociaż na odcinku 5 pp Leg dochodziło już do walk na bagnety. Zwłaszcza lewoskrzydłowy batalion Pęszycza-Grudzińskiego znalazł się w niebezpieczeństwie, gdy carska piechota pod osłoną karabinów maszynowych usiłowała sforsować obronę, nacierając wąwozem prowadzącym na tyły Kopalin. Dla zabezpieczenia lewej flanki w tym newralgicznym miejscu Sosnkowski wprowadził do akcji VI batalion Satyra-Fleszara, który zajął pozycję po południowo-zachodniej stronie wąwozu. Żołnierze baonu wysunęli się aż na skraj lasu, skutecznym ogniem karabinowym rażąc okopy przeciwnika oraz jego oddziały próbujące wykorzystać ukształtowanie terenu do obejścia pozycji legionowych. Bój był krwawy – gdy dla zajęcia dogodniejszych stanowisk strzeleckich żołnierze VI batalionu opuścili osłonę drzew, znaleźli się w polu rażenia carskich karabinów maszynowych. Spotkało to część 1 kompanii, która – prowadzona przez dziewiętnastoletniego ppor. Bolesława Bolesę-Kijaka – momentalnie została ścięta seriami broni maszynowej, a sam Bolesę-Kijak poległ. Mimo tych strat śmiało działania podkomendnych Satyra-Fleszara sparaliżowały akcję oddziałów rosyjskich, które musiały poniechać natarcia i cofnęły się nieco. Zagrożenie dla lewego skrzydła grupy legionowej znacznie się dzięki temu zmniejszyło, chociaż i VI batalion opuścił ostatecznie stanowiska na skraju lasu, zanedbano zbliżone do pozycji nieprzyjaciela.

Także rozwinięty pomiędzy wzgórzami 360 a 342 pułk mjr. Śmigłego-Rydza, zajmujący dawne okopy austriackie na północnej granicy lasu oraz częściowo wysunięty przed nie w rejonie skraju zabudowań Łowczówka, był 23 grudnia atakowany – na jego odcinku przeciwnik zbliżył się na 200–400 kroków, trwała intensywna wymiana ognia broni ręcznej i ostrzał artyleryjski. Ciężkie zranienie wyeliminowało z walki kpt. Herwina-Piątka, komendanta II batalionu 1 pp Leg. Legionistom zaczynało brakować amunicji, dlatego coraz częściej korzystali ze zdobycznych, carskich karabinów, do których nabojów (porzuconych, zabranych jeńcom i poległym) było pod dostatkiem.

Albin Satyr-Fleszar
(domena publiczna)



W ciągu dnia przeorganizowano dowodzenie oddziałami legionowymi. Satyrowi-Fleszarowi powierzono całą zachodnią flankę zgrupowania, dowodził więc teraz odcinkiem zajęтым przez własny batalion (czasowo pod komendą ppor. Leopolda Lisa-Kuli, a następnie por. Tadeusza Ludwika-Piskora) oraz oba bataliony 5 pp Leg. Komenda nad centrum (1 pp Leg, wzmocniony jedną kompanią z 5 pp Leg, oraz dwie kompanie 18 pp Lw) spoczywała w rękach mjr. Śmigłego-Rydza, zaś wschodnim skrzydłem (V batalion Legionów i pododdziały Honvédu) kierował nadal kpt. Ścibor-Rylski.

23 grudnia zorientowano się, że oprócz całości Benderskiego Pułku Piechoty oraz elementów Baturyńskiego Pułku Piechoty na froncie pod Łowczowem i Łowczówką walczą także inne rosyjskie jednostki. Na prawym skrzydle (Ścibor-Rylski) zidentyfikowano m.in. 131 Tyraspolski Pułk Piechoty (z 33 DP). Niewykluczone, że od strony Pleśnej do ataku włączyła się także część 130 Chersońskiego Pułku Piechoty z tej samej dywizji, natomiast na wschód od wzgórza 342 operował 173 Kamieniecki Pułk Piechoty, należący do 44 DP. Na podstawie źródeł rosyjskich można stwierdzić, że w rejonie Łowczowa i Łowczówka w walce wzięły udział zapewne pojedyncze pododdziały (po kilka kompanii, być może batalion) z 130, 131, 173, i 175 pp. Brak dokładnych danych na temat liczebności i zaangażowania tych jednostek nie pozwala ustalić, jaką przewagę mieli atakujący nad oddziałami legionowymi. Wiadomo także, że przynajmniej niektóre carskie pułki wsparte zostały drużynami (batalionami) opołczenia, czyli pospolitego ruszenia. Nie pojawiły się natomiast pod Łowczówką wspomniane w kilku relacjach jednostki strzelców syberyjskich. Wymienione dywizje rosyjskie miały swoje garnizony w Kijowie i Kursku, zatem odnotowane przez uczestników walk okrzyki *sibirskije strielki nie sdajutsia* (syberyjscy strzelcy się nie poddają) były albo próbą wprowadzenia w błąd, albo mylnie je zrozumiano. Trudno też stwierdzić, na jakiej podstawie zarówno źródła legionowe, jak i austro-węgierskie wskazują na obecność w rejonie Łowczówka 133 pp, który według dostępnych dokumentów rosyjskich działał w zupełnie innej części Galicji.

* * *

Niekorzystna sytuacja pomiędzy Białą a Dunajcem skłoniła dowództwo 4 Armii do wstrzymania marszu XI Korpusu na wschód i skierowania go w rejon Lichwina. Tym samym zrezygnowano z przekazania go pod komendę 3 Armii. Nadejście korpusu spowodowało zmiany w strukturze dowodzenia. Grupa Pattaya – a wraz z nią wszystkie oddziały legionowe – została teraz podporządkowana 30 DP gen. dyw. Juliusa Kaisera. Wchodząca w skład tej dywizji 60 BP płk. Karola Piaseckiego miała wzmocnić obronę odcinka Buchcice–Rychwałd. Wspomniana brygada – dwa pułki piechoty i dwa baony strzelców – była słaba liczebnie (niespełna 1,8 tys. bagnetów), dlatego też mimo wcześniejszych planów ataku Kaiser polecił Piaseckiemu przestać na utrzymaniu wzgórz nad Łowczowem i Łowczówką. Wieczorem 23 grudnia nowo przybyłe pododdziały wsparły obronę legionowych batalionów. Na południe od Kopalin znalazła się większość liczącego około ośmiuset bagnetów lwowskiego 30 pp pod dowództwem ppłk. Hugo Haluski. Co ważne, pułk ten dysponował sześcioma karabinami maszynowymi, z których większość – wraz z jedną kompanią piechoty – wykorzystano do zaryglowania stwarzającego zagrożenie wawozu na lewej flance legionistów. Pozostała część 30 pp rozwinęła się na południowy zachód od tego wawozu, nawiązując połączenie z Grupą Tauscha. Wzmocnienie obrony pododdziałami pułku lwowskiego pozwoliło na wycofanie z pierwszej linii VI batalionu i stworzenie w ten sposób odwodu za lewym skrzydłem Legionów. Planowane na następny dzień natarcie drugiej dywizji XI Korpusu – 11 DP – z podstaw wyjściowych w rejonie Rychwałdu (dotychczasowych pozycji Mayer-Malego i Tauscha) dawało nadzieję na wyrównanie frontu i całkowite zlikwidowanie zagrożenia Kopalin od strony zachodniej. Z kolei prawoskrzydłową grupę Ścibora-Rylskiego na wzniesieniach ponad Łowczowem wsparły dwie kompanie (po jednej z 30 i 80 pp), wraz z którymi na pierwszej linii znalazły się dwa karabiny maszynowe. Pojawienie się nowych jednostek austro-węgierskich oznaczało także zwiększenie wsparcia artyleryjskiego. Następowало to jednak powoli, gdyż na błotnistych, kiepskich drogach zaprzęgi działowe poruszały się z trudnością.

W ciągu drugiego dnia boju w batalionach legionowych coraz bardziej widoczne stały się niedobory pocisków karabinowych. Nieliczne wozy amunicyjne utknęły w rejonie karczmy Brzezcie, nie powiodły się również próby dostarczenia skrzyń z nabojami za pomocą koni – okazało się to niewykonalne wskutek silnego ostrzału artyleryjskiego. W tej sytuacji wykorzystano batalion uzupełniający kpt. Berbeckiego, który 23 grudnia dotarł do Lichwina. Jego żołnierze zostali zaangażowani do przenoszenia amunicji dla kolegów z pozostałych oddziałów. Zdołano w ten sposób dostarczyć 8 tys. naboji, co – biorąc pod uwagę liczbę legionistów bezpośrednio zaangażowanych w bój – stanowiło ilość znikomą. Nieco więcej pocisków oddał legionistom ppłk Haluska, którego oddział najwyraźniej zapobiegliwie zabrał ze sobą spory zapas skrzyń z amunicją¹². Niemniej takie doraźne działania nie rozwiązywały problemu. Z tych samych względów na pierwszej linii odczuwano braki żywności. Zorganizowanie jej transportu nie było możliwe i legionistom często wystarczyć musiał prowiant, który przynieśli ze sobą.

* * *

W trzeci dzień walki – 24 grudnia – chłodna, ale nadal jesienna aura nie uległa zmianie.

Na prawym skrzydle grupy legionowej rankiem pojawił się batalion marszowego pułku Honvédu. Ten improwizowany regiment znalazł się w Siemiechowie i wobec braku jasnych rozkazów co do dalszego przeznaczenia został skierowany przez dowództwo XI Korpusu na jego wschodnią flankę celem jej przedłużenia i zabezpieczenia. Nadejście wymienionego batalionu, liczącego około dziewięciuset żołnierzy, ucieszyło kpt. Ścibora-Rylskiego, który liczył na to, że świeże siły osłonią go przed ewentualnymi atakami od strony Buchcic, gdzie należało się liczyć z załamaniem Grupy Notteses. Niestety, radość była krótkotrwała. Jeszcze w ciągu tego samego dnia XI Korpus przekazał marszowy pułk Honvédu pod dowództwo

¹² KA, Neue Feldakten, 60. Infanterie Brigade, Karton 754, Operative Akten, K. und. k. Infanterieregiment Nr 30, meldunek z 23 XII 1914 r., godz. 18.30.

Grafika Leopolda Gottlieba
„Mandolinista”
(Muzeum Tradycji
Niepodległościowych w Łodzi)



Szurmaya, by wesprzeć jego coraz bardziej rozpaczliwą obronę w rejonie Tuchowa. Wspomniany batalion, który rozwinął się na prawo od wzgórza 342 i zdążył już ucierpieć od ostrzału rosyjskich dział, około południa został wycofany na tyły.

Odwrót honwedów zaskoczył Ścibora-Rylskiego, który dopiero co grupował podlegające mu oddziały, starając się stworzyć odwód. Jego podkomendni ponownie musieli rozciągnąć swoje linie dla ochrony prawej flanki. Nacisk nieprzyjaciela wzrastał się, w dodatku po południu zgromadzeniu zaczęło grozić obustronne oskrzydlenie. Landszturmiści z Grupy Nottesza (tym razem był to 31 batalion Landsturmu z St. Pölten) zaczęli uciekać, zaś na lewej flance okopy opuścił I batalion 1 pp Leg. Wobec zagrożenia i silnego ostrzału z zajętych już przez przeciwnika rowów strzeleckich 1 pp Leg Ścibor-Rylski zdecydował się porzucić bronione dotąd wzniesienia, położone bezpośrednio nad Łowczowem, i wycofał swoich żołnierzy na wzgórze 342. W czasie odwrotu, odbywającego się pod silnym ogniem artylerii, poniesiono spore straty, m.in. śmiertelnie ranny został ppor. Tadeusz Włodek-Kowalski. Legioniści wraz z żołnierzami 22 pp Honvédu wkrótce zostali na nowych pozycjach zaatakowani przez przeważające siły rosyjskie, ale natarcie załamało się w ogniu obrońców wspieranych wydatnie przez karabiny maszynowe węgierskiego baonu oraz celnie strzelające działa austro-węgierskie. W toku tego starcia dobrze walczący dotąd honwedzi zaczęli opuszczać stanowiska.

Około godz. 15.00 za liniami legionistów Ścibora-Rylskiego pojawiły się trzy kompanie budapeszteńskiego 24 batalionu strzelców (24 bs) pod komendą ppłk. Emmericha Gerö. Mimo prośb dowódcy V batalionu Gerö odmówił zarówno przydzielenia w charakterze wsparcia części swoich żołnierzy, jak i użyczenia amunicji. Pretensje o to wydarzenie pobrzmiwają w raportach Sosnkowskiego i Ścibora-Rylskiego, przy czym ten drugi był przekonany, że 24 bs dysponował sporym zapasem skrzynek z pociskami. Gerö temu zaprzeczał, tłumaczył też, że widział odparcie przez legionistów

uderzenia nieprzyjaciela, więc był spokojny, iż utrzymają swe stanowiska¹³. Niebawem miało się okazać, że jego podkomendni muszą wziąć udział w kontrataku, aby zabezpieczyć prawe skrzydło 30 DP od strony Buchcic. Decyzja o nieosłabianiu własnych sił (i odmowa wsparcia legionistów) okazała się zatem słuszna z taktycznego punktu widzenia.

W centrum pozycji legionowej (1 pp Leg) przeciwnik nocą z 23 na 24 grudnia znacznie się zbliżył, w niektórych miejscach docierając na odległość kilkudziesięciu kroków od okopów obrońców. Następnie rozpoczęły się uporczywe ataki. Większość z nich została odparta ogniem przy wielkich stratach ze strony napastników, niemniej kilkakrotnie carskim żołnierzom udało się wdrzeć do rowów strzeleckich i konieczne było wykonywanie kontruderzeń. Wczesnym popołudniem, korzystając z możliwości skrytego podejścia, jakie dawał parów i gęsty las, nacierający wyparli z okopów lewoskrzydłową kompanię I batalionu. Szybki kontratak doprowadził do odzyskania pozycji, po czym legioniści zdobyli również wspomniany las. Straty baonu były jednak zatrważające: tego dnia śmiertelnie ranny został dowodzący nim kpt. Kuba-Bojarski, trafiony serią z karabinu maszynowego, poległ też komendant i kompanii, ppor. Władysław Janusz-Blejarski. Ranni por. Władysław Orzechowski-Dragat i ppor. Ignacy Lubicz-Sadowski zostali zniesieni z pola walki. Rosyjska piechota zdołała nadto zdobyć odcinek pozycji obronnych na styku II i III batalionu, obsadzony przez jedną z kompanii 18 pp Lw. Energiczne kontruderzenie części baonu Burharda-Bukackiego pozwoliło zlikwidować także i to włamanie.

W wielu przypadkach obrońcy sukces zawdzięczali sprawności taktycznej, odwadze i inicjatywie, niwelując w ten sposób przewagę nacierających:

Raptem usłyszałem na lewym skrzydle mojej pozycji strzały. To kilku moich chłopców osadzonych wzdłuż parowu rozpoczęło ogień w zbliżających się Moskali. Rzuciłem się więc ile sił starczyło na prawe skrzydło, ściągnąłem stamtąd ze 20, zostawiając z 5 dla strzeżenia

13 L. Szili Kováts, *Az egykori cs. és kir. 24. tábori vadász-zászlóalj története*, Budapest 1940, s. 58.

- oddziały rosyjskie
- oddziały legionowe
- oddziały austro-węgierskie

Bitwa pod Łowczówkiem, 23–25 grudnia 1914 r.
(opracował Tomasz Woźny)

Wykorzystano fragment mapy wydanej przez Cesarsko-Królewski Wojskowy Instytut Geograficzny (Kaiserlich und Königlich Militaergeographisches Institut) przedstawiający teren walk pod Łowczówkiem (domena publiczna)



ścieżek idących ku nam z zarośli i z tą garstką rzuciłem się na lewe skrzydło. Las w tym miejscu był rzadszy i na odległość 40 kroków od brzegu parowu zobaczyłem idących wzdłuż niego krzakami Moskali. „W tyraliery, z kolana wizer¹⁴ 300, celować [...], wal psubratów”. Rozpoczęła się wściekła strzelanina paczkami, której skutecznie sekundowało moich 4 zuchów osadzonych na skraju parowu u jego wylotu w pole. Nie wiem, czy trwało to 3 minuty. Moskałe znikli w jarze. „Przestać strzelać, bezpiecznik – hura!” Dopadliśmy jaru w oka mgnieniu. „Otoczyć jar, w krzaki i z góry w psubratów!”. Nie zdążyłem wdrzeć się jak należy w zarośla, a już usłyszałem na prawo od siebie krzyk dzielnego szeregowca mego Kurczyka *kidaj orużyje, ruki w wierch!*, a za chwilę zaczęli wypadać z krzaków gęsiorem wystraszeni, a niektórzy okrwawieni Moskałe. Było ich 50 do 60. Kazałem ich jednemu odprowadzić do komendy baonu. Chwiałem się na nogach, gdyż podczas uderzenia na bagnety kula z odległych 1400 kroków moskiewskich okopów zraniła mnie w nogę. Chwiałem się, nie mogłem iść o własnych siłach¹⁵.

Na lewym skrzydle pułku (III baon) granaty rosyjskich dział zmusiły legionistów do porzucenia rowów strzeleckich, zlokalizowanych przy najwyżej położonych domach Łowczówka i wycofania się na skraj lasu. Odcinek III batalionu został po południu wzmocniony niewielkim pododdziałem stanisławowskiego 30 bs. Główne siły tej jednostki pozostały w rejonie wzgórza 360 jako odwód.

Na zachodniej flance grupy legionowej trzy bataliony kpt. Satyra-Fleszara również musiały odpierać liczne ataki przeciwnika, który pod osłoną ciemności podszedł w niektórych miejscach nawet na 40 kroków i okopał się. Walka ogniowa, prowadzona na krótki dystans, przynosiła

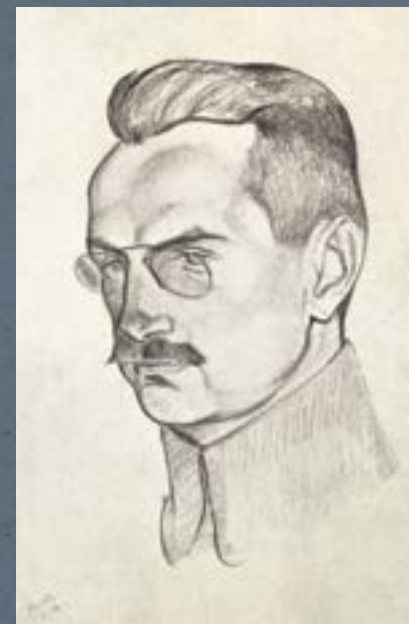
¹⁴ Celownik nastawny karabinu.

¹⁵ ANK, 29/530/0/2.26/448, Naczelny Komitet Narodowy, Materiały z frontu Legionów, I Brygada, s. 551–553, niepodpisana relacja – list, prawdopodobnie autorstwa ppor. Lubicza-Sadowskiego.

dotkliwe straty obu stronom, a dobrze wstrzelane rosyjskie karabiny maszynowe ograniczały swobodę manewru legionistów, którzy usiłowali luzować kompanie pierwszej linii za pomocą pododdziałów z odwodu odcinka. Z drugiej strony intensywny i skuteczny ostrzał obrony uniemożliwił przeciwnikowi wykonanie bezpośredniego szturmu, nie doszło zatem do walki wręcz.

Okolo południa od strony Rychwałdu powoli zaczęło się rozwijać natarcie 11 DP. Należący do niej 55 pp z Brzeżan minął pozycje spieszonych dragonów Mayer-Malego i swoim prawym skrzydłem posunął się jeszcze o nieco ponad pół kilometra w stronę zachodniego skraju Łowczówka oraz Pleśnej, po czym – wobec bardzo silnego działania artylerii i broni piechoty – około godz. 17.00 zaległ i zaczął się okopywać. Atak 11 DP nie osiągnął zatem zamierzonych rezultatów, ale niewielkie przemieszczenie linii austro-węgierskich ku północy poprawiło położenie lewej flanki oddziałów Sosnkowskiego.

Zgrupowanie legionowe w całodziennym boju utrzymało pozycje, oddając jedynie nieco terenu na prawym skrzydle. Ze względu na wyczerpanie żołnierzy oraz notoryczne braki w amunicji Sosnkowski zwrócił się do gen. Kaisera o wycofanie legionistów z frontu – pierwszą taką prośbę odnotowano w dzienniku 30 DP w Wigilię o godz. 11.00. Być może Sosnkowski przejął trudne położenie i zły stan fizyczny swoich żołnierzy. Brygada miała przecież odegrać rolę nie tylko militarną, ale również – czy nawet przede wszystkim – polityczną. Efekt propagandowy w postaci stoczenia skutecznego boju z armią cara został już osiągnięty, a dalszy pobyt na linii frontu mógł wiązać się tylko z rosnącymi stratami.



Portret Kazimierza Sosnkowskiego, szkic Leopolda Gottlieba (domena publiczna)

Po zmroku faktycznie nadeszły rozkazy do odwrotu, jednak nie były one efektem wniosków dowództwa Legionów. W sztabie gen. Kaisera z niepokojem obserwowano rozwój sytuacji w rejonie Buchcic i Miesznej Opaczej. Po południu 24 grudnia najpierw dostrzeżono przemieszczanie się w tył walczących tam żołnierzy Nottesa. Początkowo wydawało się, że może chodzić jedynie o przegrupowanie, ale tuż po godz. 15.00 na wschód od wzgórza 342 zaobserwowano czołowe oddziały rosyjskie, którym udało się przerwać front landszturmistów. 60 BP otrzymała rozkaz kontratakowania i faktycznie pchnęła w zagrożony rejon wszelkie rozporządzalne odwody (wspomniany 24 bs oraz bardzo słaby, stanowiący równowartość jednej kompanii piechoty złoczowski 80 pp), co pozwoliło czasowo zabezpieczyć prawą flankę dywizji Kaisera. Jednak z uwagi na rosnące zagrożenie oddziałów, broniących rejonu wzgórza 342 (czyli przede wszystkim zgrupowania Ścibora-Rylskiego), o godz. 16.30 dowództwo 30 DP poleciło płk. Pattayowi opuścić wspomniane wzniesienie i wycofać się na linię wzgórza 338 (rejon dzisiejszego cmentarza parafialnego w Lichwinie) – karczma Brzezcie¹⁶. Nieco wcześniej 60 BP otrzymała rozkaz utworzenia drugiej linii obrony głęboko w tyle, w rejonie Lichwina i Wału¹⁷. Niestety, nakazanych manewrów nie udało się odpowiednio skoordynować. Nie wszystkie jednostki posiadały telefoniczne połączenie ze sztabem dywizji – Sosnkowski dowiedział się o rozpoczętym odwrocie od płk. Haluski. Do niektórych pododdziałów rozkazy nie nadeszły, względnie dotarły ze znacznym opóźnieniem. Bataliony legionowe wycofały się w sposób zorganizowany ze wszystkich dotychczasowych stanowisk obronnych. Jednak o godz. 19.30 sztab 30 DP skonstatował – być może na podstawie nieaktualnych już meldunków – że część pododdziałów płk. Bezdiczki nadal trzyma się na wzgórzach 342 i 360. Niemal równocześnie gen. Kaiser dowiedział się, że XI Korpus zamierza wykonać następnego dnia natarcie w kierunku wschodnim i północno-wschodnim, dla przywrócenia połączenia z Korpusem Szurmaya i odciążenia go w boju o Tuchów.

16 KA, Neue Feldakten, 30. Infanterie-Division, Karton 1741, Tagebuch 23 VII 1914 – 31 X 1917, s. 180.

17 KA, Neue Feldakten, 60. Infanterie Brigade, Karton 754, Tagebuch I, s. 200.

Wobec tego – dla zabezpieczenia podstaw wyjściowych 30 DP do planowanego uderzenia oraz lewego skrzydła tej operacji – Bezdiczce rozkazano utrzymanie wzniesień nad Łowczowem i Łowczówkiem¹⁸. Również ten rozkaz dotarł najprawdopodobniej zbyt późno, gdy odwrót był już w toku, a wykonany został tak, że Bezdiczka polecił podlegającym mu oddziałom – przede wszystkim Legionom – powrót na dopiero co opuszczone pozycje.

Zmęczone trzema dniami walk bataliony legionowe musiały w tej sytuacji w ciemnościach – nieco tylko rozpraszanych blaskiem księżyca – ponownie ruszyć ku wzgórzom 342 i Kopalinom. Na szczęście przeciwnik nie zdążył się zorientować, że okopy zostały opuszczone na całej linii i nie obsadził ich większymi siłami. Gdzieś trzeba było z dawnych stanowisk wypierać carskich piechurów w walce na bagnety, ale zapewne były to jedynie patrole i niewielkie pododdziały, których opór dosyć szybko przełamano. Walkę o odzyskanie swoich rowów strzeleckich musiał stoczyć np. baon Pększycza-Grudzińskiego (I batalion 5 pp Leg), który wyrzucił z nich nieprzyjaciela szturmem. Wacław Lipiński, służący w 1 kompanii por. Aleksandra Narbutta-Łuczyńskiego, wspominał:

Wracamy do okopów. Błądząc trochę po pagórkach lasku, dochodzimy wreszcie na dawne miejsce. Ledwieśmy stanęli, by zająć rozpoznawane okopy, gdy nagle migotliwa koronka ognia trzasnęła nam w twarz. Salwa Moskali, którzy po chwilowym wycofaniu się naszym – doszli już do okopów i zajęli je.

Zawahała się wiara w pierwszej chwili i zachwiała, ale krzykiem Narbutta poderwana – ruszyła gwałtownie naprzód, wprost na błysk karabinów, bijących w nas o kilkanaście kroków. Z krzykiem zajęliśmy okopy, już opróżnione¹⁹.

18 KA, Neue Feldakten, 30. Infanterie-Division, Karton 1741, Tagebuch 23 VII 1914 – 31 X 1917, s. 181.

19 W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1935, s. 46–47.



Znów dał o sobie znać pewien brak koordynacji. II batalion 5 pp Leg por. Olszyny-Wilczyńskiego dotarł na pierwszą linię ze znacznym, dwugodzinnym opóźnieniem. Wskutek tego podkomendni Pększyca-Grudzińskiego znaleźli się w trudnym położeniu, ponieważ na prawo od nich przez pewien czas carscy żołnierze nadal zajmowali pobliski odcinek rowów strzeleckich w środku legionowych pozycji. Także III batalion 1 pp Leg musiał z tego powodu zagiąć swoje lewe skrzydło, do czego wykorzystał półtora własnego plutonu oraz jeden pluton austro-węgierski. Niemniej strona rosyjska przeoczyła szansę zajęcia niebronionych wzniesień, a legioniści byli w stanie wypełnić rozkaz ponownego ich obsadzenia. Powiodło się to niemal na całym froncie Legionów. Jedynie V batalion Ścibora-Rylskiego, mimo że bez przeszkód dotarł na wolne od nieprzyjaciela wzgórze 342, ostatecznie zrezygnował z jego obrony i zajął pozycje nieco bardziej z tyłu, bliżej I baonu 1 pp Leg. Razem z żołnierzami Sosnkowskiego na dawne stanowiska wróciły też kompanie 18 pp Lw. Nie nadeszły natomiast inne pododdziały austro-węgierskie, szczególnie 30 pp, który pozostał na nakazanej drugiej linii. Jego nieobecność w pewnym stopniu kompensowało wspomniane wysunięcie naprzód 55 pp.

Legioniści spędzili zatem wigilijny wieczór w odzyskanych rowach strzeleckich nad Łowczowem i Łowczówkiem. Niektórzy z uczestników walk zapamiętali śpiewane kolędy – *Bóg się rodzi*, *Lulajże, Jezuniu*. Według części relacji śpiew podchwycili polscy żołnierze w rosyjskich mundurach, znajdujący się w pobliskich okopach. Inni kombatanci wspominali, że – śpiewając kolędy – nie przestawali strzelać do przeciwnika:

...wiara rozżarła się na dobre, że to dzień święta, wigilijny dzień, zawsze w domu, wśród rodziny spędzany, więc żalność okrutna objęła serca żołnierskie i z tej żalności, z gniewu, darliśmy się w ogień, jak nie pamiętam kiedy. Widziałeś wokół siebie przybladłe twarze, zmarszczoną brew, spokojne, zawzięte oko przy kolbie karabinu. Biliśmy celnie, dokładnie, toteż straty Moskali wielkie były tego świątecznego dnia.

Pod wieczór, gdy już zmrok zaczął ogarniać las, dzieliła się wiara to opłatkami, to suchara kawalkiem. Niejednemu iza kapnęła na błyszczący zamek karabina, a gdy po złamaniu się opłatkami zanucił ktoś z cicha *Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj*, podniósł się śpiew z całych okopów, z żółtej linii piachu i poszedł w las do Moskali...²⁰.

W sztabie czy punkcie sanitarnym pojawiały się nawet świąteczne drzewka – o. Kosma Lenczowski, kapelan Legionów, opisywał choinkę przyozdobioną kilkoma świeczkami, blaszkami z konserw i zabarwioną krwią rannych wata. Do kwatery Sosnkowskiego opłatek wraz z meldunkami przyniósł por. Gustaw Orlicz-Dreszer.

Ostatni dzień boju – 25 grudnia

Rozpoczął się piąty, ostatni dzień walk Legionów pod Łowczówkiem – Boże Narodzenie. W centrum pozycji obronnych z pierwszej linii około północy został wycofany najbardziej wyczerpany i osłabiony poniesionymi stratami III batalion 1 pp Leg Burharda-Bukackiego (bez przydzielonej do niego kompanii por. Rokity-Raczyńskiego, która pozostała na stanowiskach). Zluzował go baon uzupełniający kpt. Berbeckiego, ostatni odwód, jakim dysponował jeszcze Sosnkowski. Rankiem 25 grudnia prawe skrzydło grupy legionowej wzmocniło pięć kompanii 30 pp wraz z sześcioma karabinami maszynowymi, obsadzając wzgórze 342 – nadal wolne od żołnierzy rosyjskich. Kapitan Ścibor-Rylski objął komendę odcinka, obejmującego poza jego własnym V batalionem (cofniętym przez niego do odwodu) także I batalion 1 pp Leg, dowodzony po śmierci kpt. Bojarskiego przez por. Eugeniusza Słomkę-Dreszera. Obsada lewego skrzydła grupy legionowej – po dołączeniu baonu Olszyny-Wilczyńskiego – przedstawiała się podobnie, jak w poprzednich dniach.

²⁰ „Żołnierz Polski” 1937, nr 33, s. 779.

Tymczasem w sztabie gen. Kaisera zdawano już sobie sprawę, że planowany na 25 grudnia atak jego dywizji nie dojdzie do skutku – dla jego powodzenia konieczne było współdziałanie albo przynajmniej utrzymanie dotychczasowych pozycji przez sąsiednie oddziały Szurmaya (38 DPH). Te jednak stale ustępowały przed naciskiem przeciwnika, odchodząc na linię Siedliska-Meszna Opacka i w ten sposób coraz bardziej odsłaniając prawą flankę Grupy Pattaya. Wobec tego Kaiser wydał rozkaz bezwzględnego opuszczenia wzgórza 342 jeszcze przed świtem. Pogoda, dotąd dopisująca, wyraźnie się psuła: dzień od rana był pochmurny. Już po wschodzie słońca do sztabu dywizji dotarły doniesienia, że wzgórze 342 nadal jest obsadzone przez własne wojska. Rozkaz odwrotu z tych nadmiernie wysuniętych stanowisk ponowiono, wkrótce jednak – pod wpływem kolejnych sugestii sztabu XI Korpusu o możliwej w późniejszym terminie akcji zaczepnej ku wschodowi – Kaiser uznał, że oddziały na wspomnianym wzgórzu powinny utrzymać dotychczasowe pozycje, skoro jeszcze ich nie opuściły²¹. Zmiany decyzji w sztabie 30 DP w zestawieniu ze wspomnianymi już problemami z łącznością spowodowały niesamowity chaos na pierwszej linii frontu. Gdy tylko na rozkaz płk. Bezdiczki legioniści zaczęli się wycofywać, ten – otrzymawszy nowe dyspozycje dywizji – nakazał ponowne obsadzenie dopiero co opuszczonych okopów. Tym razem jednak odwrót nie był tak zaawansowany, jak poprzedniego wieczora, najprawdopodobniej niektóre pododdziały, jak np. batalion uzupełniający, nawet nie zeszły ze swoich stanowisk.

Około godz. 11.00 pole walki spowiła gęsta mgła, ograniczająca miejscami widoczność do 30 kroków. Takie warunki miały utrzymać się niemal do zmierzchu. Dowódcom poszczególnych odcinków mgła utrudniała rozeznanie sytuacji sąsiednich jednostek, nade wszystko jednak pozwalała przeciwnikowi na skryte podejście. Sosnkowski systematycznie naciskał na Kaisera o zgodę na wycofanie oddziałów legionowych z boju. W końcu w południe sztab 30 DP zawiadomił telefonicznie dowództwo Legionów,

21 KA, Neue Feldakten, 30. Infanterie-Division, Karton 1741, Tagebuch 23 VII 1914 – 31 X 1917, s. 182.

że zostaną one zluzowane przez batalion tarnopolskiego 15 pp, po czym mają odejść na bezpieczne zaplecze frontu. Zgodnie z raportem Sosnkowskiego odwrót miał nastąpić o godz. 14.30, natomiast według dziennika 30 DP – o godz. 15.00²². Ta rozbieżność okazała się jednak pozbawiona znaczenia, ponieważ przebieg wypadków pokrzyżował ustalone plany.

Najpierw wspomniany batalion pułku tarnopolskiego, zdążający ku Mesznej Szlacheckiej, uwikłał się w rejonie Łazów w walkę ze zbliżającymi się od wschodu oddziałami carskimi. Wkrótce zaś znaczne siły rosyjskie rozpoczęły uderzenie na całą linię obronną grupy legionowej, ze szczególną energią nacierając na jej prawe skrzydło. Zgrupowanie Ścibora-Rylskiego (I batalion 1 pp Leg i V batalion) znalazło się w wyjątkowo niebezpiecznej sytuacji – wykorzystując mgłę i ukształtowanie terenu, przeciwnik zaczął przenikać na jego tyły. O niebezpieczeństwie dowiedziano się, gdy o godz. 14.30 schwytano dwóch żołnierzy rosyjskich za liniami I baonu 1 pp Leg. Wkrótce podkomendni Ścibora-Rylskiego zostali bezpośrednio zaatakowani przez masy rosyjskiej piechoty. Pierwsze uderzenie odparto celnym ogniem legionistów, wspartych przez jeden karabin maszynowy z 80 pp, kierowany przez sierż. Jana Ślązaka. Niebawem jednak i napastnicy rozpoczęli ostrzał z bliskiej odległości, zadając obrońcom ciężkie straty – śmiertelnie trafiony został wówczas m.in. por. Bolesław Bolek-Szpunar, komendant 1 kompanii V baonu. Chaos pogłębił pododdział 30 pp, który został w pobliżu rozbity i w popłochu, ścigany przez nacierających carskich piechurów, wpadł pomiędzy trwających na stanowiskach legionistów. Wkrótce zresztą atakujący zagrozili całkowitym odcięciem V batalionu, który musiał w walce wręcz przebijając się ku pozycji osłonowej, obsadzonej przez kompanię saperów.

Dowódca baonu zapisał w raporcie, sporządzonym po trzech dniach od tych wydarzeń:

Tylko dzielności, spokojowi i zrozumieniu sytuacji moich oficerów, jak niemniej waleczności moich żołnierzy zawdzięczać należy,

22 CAW, I.120.24.61, I Brygada Legionów Polskich 1914-1917, s. 102; Neue Feldakten, 30. Infanterie-Division, Karton 1741, Tagebuch 23 VII 1914 – 31 X 1917, s. 183.

że Legion nasz nie doznał kompletnej klęski, względnie nie uległ kompletnej katastrofie. Epizodów wszystkich spisywać trudno, nadmieniam tylko, że w chwili gdy ja sam idący za cofającym się oddziałem (1 komp[ania]) przez sześciu moskali i jednego oficera (który wołał *nie strylat, wzięt komandira*) otoczony – tylko przytomności i dzielności sapera Wacława Egermayera („Konrada”) życie zawdzięczam. Szturmujący moskale wrzeszczeli „Hurra” na polskich ochotników *tipier was smiert; nie ujdziosz, zdatesia’ bratci nie strilajtie!*

Byli tacy, którzy mieli ochotę się poddać, a szli do szturmowania parci przez tylne masy, lecz na branie jeńca czasu nie było, wśród moskali było dużo Polaków, którzy okazali się groźniejszymi, którzy wołali łapać komendę!²³.

Mimo tak trudnej sytuacji wyrwanie się z okrążenia nie przyniosło V batalionowi poważniejszego uszczerbku. W miarę bezpiecznie wycofać zdołał się również I batalion 1 pp Leg, który uniknął odcięcia i krok za krokiem odchodził na kolejne pozycje obronne. Skutecznym ogniem karabinowym odpierał nacierającego przeciwnika, nie dopuszczając go na odległość szturmową. Nie obyło się jednak bez ofiar, m.in. dowódca baonu, por. Słomka-Dreszer, śmiertelnie ranny dostał się do niewoli.

Bez większych przeszkód i we względnym porządku odwrót wykonały batalion II 1 pp Leg, całość 5 pp Leg oraz VI batalion, ewakuowano też bezpiecznie punkt opatrunkowy z Mesznej Szlacheckiej. Niestety, nie zdołano zawiadomić o manewrze sąsiednich oddziałów. Na zachód od grupy legionowej walczący na styku z nią III batalion 55 pp musiał zagiąć swoje prawe skrzydło w tył, najprawdopodobniej zaskoczony szybkim wycofaniem się żołnierzy Sosnkowskiego. Na domiar złego ani rozkaz opuszczenia pozycji, ani wiadomość o odejściu pozostałych batalionów legionowych nie zostały przekazane kpt. Berbeckiemu.

²³ CAW, I.120.24.61, I Brygada Legionów Polskich 1914–1917, Komenda V baonu, Sprawozdanie z bojów w dniach 22–25 grudnia, s. 37.

Z tego powodu odwrót batalionu uzupełniającego miał niezwykle dramatyczny przebieg. Podkomendni Berbeckiego od rana prowadzili bój ogniowy z przeciwnikiem. Około godz. 15.00 swoje pozycje porzuciły walczące na ich prawym skrzydle dwa plutony 30 bs, być może czyniąc to już w ramach realizacji rozkazu wycofania się. Gdy legioniści siłą usiłowali zatrzymać ustępujących austro-węgierskich strzelców, część z nich przeszła okopy i uciekła w stronę przeciwnika, oddając się mu do niewoli. Berbecki chciał wprowadzić na miejsce strzelców kompanię por. Rokity-Raczyńskiego, stanowiącą dotąd odwód odcinka, ale ta już – zgodnie z rozkazami – odeszła na tyły. Wedle opinii kronikarza I Brygady, Juliusza Kadena-Bandrowskiego, żołnierze batalionu uzupełniającego okazali się mniej wytrzymali w boju od swoich kolegów z pozostałych oddziałów legionowych. Zdarzało się, że pod pozorem odprowadzania pojedynczych rannych odchodzili z linii bojowej całymi grupami. Po obu stronach pozycji baonu uzupełniającego słychać było już okrzyki idącej do ataku rosyjskiej piechoty. Chcąc nawiązać łączność z sąsiednim, walczącym dalej na lewo, baonem por. Olszyny-Wilczyńskiego i ostrzec go o niebezpieczeństwie, wywołanym załamaniem austro-węgierskich strzelców, Berbecki pchnął w tamtą stronę patrol pod dowództwem ppor. Stanisława Króla-Kaszubskiego. Wysłana grupa już nie powróciła. Dowódca baonu uzupełniającego zaczął zatem wycofywać swoich ludzi w kierunku, gdzie spodziewał się znaleźć odwód Olszyny-Wilczyńskiego, jednak okopy II batalionu 5 pp Leg były już opuszczone. Co gorsza, żołnierze Berbeckiego dostali się w pole rażenia carskich karabinów maszynowych, strzelających z lewej flanki. Ostrzeliwując się i walcząc na bagnety, batalion uzupełniający w końcu zdołał oderwać się od przeciwnika i o godz. 16.20 dotarł do Mesznej Szlacheckiej, gdzie nie zastał już innych oddziałów legionowych. Następnie wycofał się dalej ku karczmie Brzezcie. Walki odwrotowe okazały się bardzo krwawe; batalion, mimo że znajdował się w boju zaledwie kilkanaście godzin, utracił niemal 1/3 stanu liczebnego, a zatem stosunkowo więcej niż inne pododdziały grupy legionowej, walczące pod Łowczówkiem przez kilka dni.

Do wieczora większość oddziałów Sosnkowskiego przez Lichwin dotarła do Wróblowic, gdzie zajęto kwatery na nocleg. Było to już zaplecze frontu, chwilowo całkowicie bezpieczne, ponieważ w rejonie karczmy Brzezine natarcie rosyjskie się zatrzymało, a 11 i 30 DP obsadziły i utrzymały nowe pozycje obronne. Po południu 26 grudnia we Wróblowicach zameldował się kpt. Berbecki ze swoim batalionem, który w sztabie Legionów uważano już za stracony. Późnym wieczorem tego dnia wszystkie oddziały legionowe wyruszyły do Zakliczyna, skąd 27 grudnia odmaszerowały do Lipnicy Murowanej.

Zakończenie

W Lipnicy nadszedł czas na sporządzanie raportów z zakończonego boju, a wraz z nim – na podsumowania. Bój pod Łowczówkiem okazał się najkrwawszym jak dotąd starciem, w którym uczestniczyła zachodnia grupa legionowa. Sosnkowski odnotował stratę 128 poległych i 342 rannych²⁴. Do tej liczby należało doliczyć przynajmniej 20 legionistów wziętych do niewoli – przede wszystkim byli to żołnierze batalionu uzupełniającego. Ubytek w szeregach był zatem dotkliwy, sięgał 25 proc. stanu liczebnego – łącznie bowiem w walce wzięło udział około 2 tys. legionistów, wliczając batalion uzupełniający, szwadrony ułanów i pluton saperów. Tak wysoki odsetek strat należy jednak uznać za dosyć typowy dla intensywnych starć, toczonych na przełomie lat 1914 i 1915 w zachodniej części Galicji.

Dotkliwa okazała się utrata 38 oficerów. Oprócz wymienionych powyżej można wspomnieć zabitego w ostatnim dniu bitwy ppor. Władysława Ząbskiego-Kędzińskiego z III batalionu 1 pp Leg, a nadto dowódcę kompanii w VI batalionie, por. Tadeusza Kordiana-Manasterskiego (Manasterskiego), który ranny 23 grudnia pociskiem dum-dum²⁵ w rękę zmarł z początkiem 1915 r. w szpitalu w Budapeszcie. Wśród poległych znalazł się

też słynny taternik, zdobywca południowej ściany Zamarłej Turni, kpr. Józef Lesiecki, służący w I baonie 1 pp Leg. W batalionie Pększyca-Grudzińskiego walczyli razem i zginęli jednego dnia dwaj bracia Chabowscy, Zygmunt i Zdzisław – ten drugi miał zaledwie szesnaście lat. Brat poległego por. Bolka-Szpunara – kpr. Mieczysław Szpunar – ranny pozostał na polu walki i dostawszy się do rosyjskiej niewoli, zmarł w lutym 1915 r. na tyfus. Rany odnieśli m.in. ppor. Karol Bończa-Karwacki z 5 pp Leg, a także ppor. Jerzy Sawa-Sawicki i ppor. Władysław Sak-Bortnowski, komendanci plutonów w V batalionie. Zraniony został też rtm. Władysław Belina-Prażmowski, dowódca dywizjonu kawalerii, zaś wśród szeregowców – Stanisław Zdyb, towarzysz tatrzańskich wypraw Lesieckiego. Spośród nielicznych jeńców kilku z racji młodego wieku zostało szybko wypuszczonych z niewoli, paru innym powiodła się ucieczka, niektórzy niebawem zdołali powrócić w szeregi Legionów. Tragiczny był natomiast los ppor. Kaszubskiego, który nie powrócił z patrolu, na jaki wysłał go kpt. Berbecki. Kaszubski został osaczony przez rosyjskich żołnierzy, usiłował popełnić samobójstwo, ale rewolwer nie zadziałał. Wzięty do niewoli, jako poddany cara (pochodził z Warszawy) został skazany za zdradę stanu i powieszony 7 lutego 1915 r. na rynku w galicyjskim Pilźnie.

Straty zadane przez legionistów przeciwnikowi trudno oszacować. Sam Sosnkowski w raporcie sporządzonym 28 grudnia w Lipnicy ocenił, że było to 500 jeńców oraz około 3 tys. poległych i rannych²⁶. W rozkazie do podkomendnych, wydanym 1 stycznia 1915 r., podwyższył te liczby do 600 wziętych do niewoli oraz 4 tys. zabitych i zranionych żołnierzy rosyjskich²⁷. O ile liczba jeńców wydaje się dosyć prawdopodobna, o tyle szacunki odnoszące się do strat krwawych nieprzyjaciela czynią wrażenie zawyżonych, nawet biorąc pod uwagę intensywność walk. Źródła rosyjskie,

²⁴ CAW, I.120.24.61, I Brygada Legionów Polskich 1914–1917, s. 103.

²⁵ Pocisk tzw. eksplodujący, o spłaszczonym (najczęściej ściętym) wierzchołku płaszcza, deformujący się w czasie penetracji celu i zadający znacznie cięższe obrażenia

w porównaniu z klasyczną amunicją. Zastosowanie tego rodzaju naboju do celów wojskowych zostało zakazane II Konwencją Haską z 1899 r.

²⁶ CAW, I.120.24.61, I Brygada Legionów Polskich 1914–1917, s. 103.

²⁷ ANK, 29/530/0/2.26/448, Naczelny Komitet Narodowy, Materiały z frontu Legionów, I Brygada, s. 588–590.

w szczególności dziennik 132 pp, nie zawierają niestety informacji o ubytkach w szeregach. Wiadomo jednak, że pułk ten w kilka dni po opisanych tu bojach parokrotnie atakował austro-węgierskie linie obronne w paśmie Wału, zatem pomimo poniesionych pod Łowczówkiem strat zachował zdolność bojową. Pomimo rozbicia całego batalionu 22 grudnia Benderski Pułk Piechoty zdołał też uratować wszystkie znajdujące się w rejonie natarcia legionistów karabiny maszynowe – w tym zakresie różne wersje raportu Sosnkowskiego pozostawiają co prawda pewne pole do interpretacji, ale najbardziej prawdopodobne, że mowa w nim o zdobyciu całego zapasu amunicji do dwóch sztuk tej broni.

Debiut organizującej się dopiero I Brygady jako zwartej jednostki ocenić należy jako stosunkowo udany. Sprawny kontratak pierwszego dnia walki zakończył się znaczącym sukcesem, a przez kilka kolejnych dni legioniści z powodzeniem odpierali ataki, utrzymali linie obronne i angażując znaczne siły rosyjskie, ograniczali swobodę manewru przeciwnika w newralgicznym miejscu styku dwóch armii austro-węgierskich. Można dostrzec, że w warunkach wielodniowej walki w trudnym terenie problemy sprawiało utrzymanie należytej łączności oraz zapewnienie zaopatrzenia w amunicję – przede wszystkim dał o sobie znać niedobór wozów taborowych, ale widoczne były też trudności z dostarczeniem naboju na pierwszą linię. Mimo niedostatecznej koordynacji działań nawet ostatni, wymuszony sytuacją odwrót przeprowadzony został relatywnie sprawnie, o czym świadczy niewielka ilość jeńców, którzy wpadli w ręce rosyjskie.

Z legionowych raportów i wspomnień dosyć wyraźnie przebija poczucie wyższości żołnierzy I Brygady nad walczącymi w sąsiedztwie jednostkami armii habsburskiej. Warto przy tym zauważyć, że w austro-węgierskich pułkach: lwowskim, przemyskim, brzeżańskim, złoczowskim czy tarnopolskim wysoki odsetek stanowili galicyjscy Polacy. Nie ulega wątpliwości, że legioniści-ochotnicy byli bardziej zmotywowani do walki i szli do boju z większym zapalem, niż ich towarzysze w mundurach cesarsko-królewskich czy królewsko-węgierskich, wcieleni do wojska z poboru.

Ze względu na pobudki, jakie nimi kierowały, nie rozważali oddania się do niewoli jako sposobu wydostania się z frontu, co zdarzało się wśród żołnierzy habsburskich i carskich. Zresztą dla tych legionistów, którzy formalnie byli obywatelami państwa rosyjskiego, schwytanie mogło oznaczać śmierć, co potwierdza historia ppor. Króla-Kaszubskiego. Na korzyść podkomendnych Sosnkowskiego przemawiały także warunki obiektywne – byli to ludzie młodzi, odróżniający się od starszych wiekiem żołnierzy wielu oddziałów austro-węgierskich (szczególnie z Grupy Nottesy). Dodatkowo Legiony dotarły na pole walki po kilkudniowym odpoczynku, podczas gdy podwładni Pattaya czy Piaseckiego od wielu tygodni w zasadzie nieprzerwanie znajdowali się na pierwszej linii frontu.

Dysproporcje motywacji i kondycji przełożyły się na efekty – oddziałom austro-węgierskim, operującym w rejonie Łowczówka, nigdzie nie udało się odnieść sukcesu podobnie znaczącego, jak zwycięskie natarcie 1 pp Leg na Kopaliny wieczorem 22 grudnia. Legioniści również w obronie wykazali się inicjatywą i taktyczną sprawnością. Można postawić pytanie o wytrzymałość w sytuacji przedłużającego się boju w trudnych warunkach, ale – jak już sygnalizowano – prośby Sosnkowskiego o złuzowanie nie były motywowane wyłącznie względami wojskowymi. Tak w ataku, jak i w obronie nie zawiedli komendanci pododdziałów wszystkich szczebli, a oficerowie prowadzili podwładnych do boju z odwagą i poświęceniem. Wielu z nich ryzykowało wręcz nadmiernie, co przysparzało strat, w paru przypadkach mogących zagrozić ciągłości dowodzenia.

Dla dopełnienia tej próby porównania wypada jednak zauważyć, że wszystkie wspomniane powyżej jednostki armii habsburskiej pozostały na froncie i nadal odpierały kolejne rosyjskie uderzenia. Również straty niektórych oddziałów austro-węgierskich były znaczne. Nawet obwiniany przez legionistów o ucieczkę z pola walki 31 batalion Landsturmu w boju koło Buchcic odnotował utratę około 20 proc. stanu liczebnego w samych rannych i zabitych.

Postawa Legionów znalazła uznanie w oczach austro-węgierskich sojuszników, którzy żołnierzom I Brygady przyznali za Łowczówek kilkadziesiąt medali za waleczność, m.in. złoty medal otrzymał Gustaw Świdorski. Polskie odznaczenia za grudniowe walki zostały nadane dopiero po kilku latach, już po odzyskaniu niepodległości. Za zasługi pod Łowczówkiem trzynastu oficerów i podoficerów otrzymało *Virtuti Militari* – większość z nich pośmiertnie.

Po trzytygodniowym pobycie w rejonie Lipnicy Murowanej I Brygada Legionów Polskich przemaszerowała do Kęt. W okolicach tego miasteczka pozostała do końca lutego 1915 r., co pozwoliło dokończyć reorganizację. Dopiero na początku następnego miesiąca została przeniesiona na front nad Nidą i dalsze walki toczyła już w Królestwie Polskim. Łowczówek był ostatnim bojem, stoczonym przez zachodnią grupę legionową na terenie Galicji.



Medalion „Pamięci Poległych Legionistów”
(Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)

Fragment rozkazu ppłk. Kazimierza Sosnkowskiego z 1 stycznia 1915 r.

Żołnierze!

Bój, który rozpoczęliście dnia 22 grudnia 1914 r. na wzgórzach Łowczówka i Meszny Szlacheckiej, był największym ze wszystkich, w jakich dotychczas brał udział 1 pułk Legionów. Mieliście do czynienia z doborową dywizją rosyjskiej piechoty, specjalnie dla przełamania tego frontu przysłaną. Mieliście sprawę z nieprzyjacielem ufnym w powodzenie.

Ruszyły do boju nasze szeregi. W pierwszy ogień poszła stara gwardia, oddziały majora Śmigłego, prąc naprzód w niezawodnym ataku. W szczególności dzielnie i sprawnie prowadzili ów atak komendanci Herwin i Bukacki, pierwszy, sunąc naprzód wytrwale pod silnym ogniem nieprzyjaciela, drugi, oskrzydłając zręcznie przeciwnika, zdobywając w rozpędzie trzy rzędy okopów moskiewskich, wzmocnionych drutem kolczastym, wreszcie biorąc gęsto niewolnika.

Już wieczorem byliście, żołnierze, panami pozycji, w których kilka godzin temu triumfował nieprzyjaciół.

[...]

Drugi dzień walki, 23 grudnia, upłynął na rozwijaniu się naszego frontu, wśród coraz gwałtowniejszych starć na poszczególnych jego częściach, podczas gdy prawe skrzydło z batalionem Rybskiego sunęło ostro naprzód, lewe z oddziałami Olszyny, Grudzińskiego, Piskora odbijało ataki nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty.

[...]

Dzień 24 grudnia w przebiegu tej gwałtownej rozprawy natężeniem nie ustępował dniom poprzednim. Linie walczących tężyły się naprzeciw siebie o 30–40 kroków odległości. Na próżno szalał ogień artylerii nieprzyjacielskiej, nasz front trwał w ogniu, wszystkie rezerwy wcieliwszy w obrót walki. Front nieprzyjacielski zasilają wypoczęte oddziały coraz nowych grup.

Żołnierze! Uporem swym, hartem i męstwem tego dnia okazanym wystawiliście sobie świadectwo godne tych wszystkich, których sława przyświeca Waszemu orężowi. Dowiedliście, że nie ma wysiłku i nie ma ofiary dość trudnej, byście się nie podjęli, gdy wróg złamać Was pragnie, a Wy zwyciężać chcecie.

[...]

Żołnierze, w bitwie pod Łowczówkiem daliście dowód męstwa, które szacunkiem przejmuje dla Was szeregi armii, a za które nieprzyjaciel płaci stosami trupów i rannych. Wojenna postawa Wasza wskrzesza dawne tradycje oręża polskiego. W imię tej dawnej, wiecznie żywej sławy bojów i trudów polskich rozkaz niniejszy dorzuca do nieprzebranego skarbca imion poległych za Polskę bohaterów nazwiska Kuby Bojarskiego komendanta I baonu, Słomki zastępcy komendanta I baonu, Niedzielskiego kompanijnego 2 komp[anii] I baonu, Zagórskiego komendanta II baonu, plutonowego Króla-Kaszubskiego, Kędzierskiego oraz wszystkich żołnierzy, których imiona na wieki zapamięta Ojczyzna.

Żegnając rannych w tej bitwie życzeniem jak najrychlejszego powrotu do służby w imieniu Komendy, pozdrawiam Was Żołnierze wezwaniem zgasłego na polu walki szeregowca 1 pułku Lubonia: Niech żyje Polska! Legioniści naprzód!

Fragment kwatery legionistów na cmentarzu wojennym nr 171
w Łowczówku – na pierwszym planie grób Józefa Lesieckiego
(fot. Tomasz Woźny)



BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe

I.120.24.61, I Brygada Legionów Polskich 1914–1917.

I.120.27.40, 1. Pułk Piechoty Legionów Polskich 1914–1917.

I.120.27.250, 1. Pułk Piechoty Legionów Polskich 1914–1917.

Archiwum Narodowe w Krakowie

29/530/0/2.26/448, Naczelny Komitet Narodowy,
Materiały z frontu Legionów, I Brygada.

Österreichisches Staatsarchiv – Kriegsarchiv (KA)

Neue Feldakten, 30. Infanterie-Division, Karton 1741,
Tagebuch 23 VII 1914 – 31 X 1917.

Neue Feldakten, 43. Infanterie-Division, Karton 2178,
Tagebuch 13 XII 1914 – 23 XII 1914.

Neue Feldakten, 60. Infanterie Brigade, Karton 754, Operative Akten,
Tagebuch I.

Neue Feldakten, Gefechtsberichte: 11. Dragoner-Regiment,
11. Husaren-Regiment, 55. Infanterie-Regiment.

Hadtörténelmi Levéltár

II.184.2 M. kir. 38. Honvéd Gyaloghadosztály

Российский Государственный Военно-Исторический Архив (РГВ-ИА)

Фонд № 2746, Штаб полка, Дело № 13, Журнал военных действий
132-го пехотного Бендерского полка с 26-го июля 1914 года
по 10-е февраля 1915 г.